

# OSTATNIE WIADOMOSCI

Redakcja i Administracja  
ul. Rydza Śmigłego № 6  
Telefon № 59.

**GRODZIENSKIE**

Cena 10 gr.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 26

## Sowiety przyjęte do L. Narodów Straszliwą broń chemiczną wytwarzają Niemcy

GENEWA (PAT). Zgromadzenie Ligi Narodów zebrało się wczoraj popołudniu dla przyjęcia Z. S. R. R.

Posiedzenie było początkowo wyznaczone na godzinę 15.30, ale w południe zostało przełożone na godzinę 18.00, jak słysząc na żądanie delegacji sowieckiej.

Członkowie delegacji sowieckiej przybyli w ciągu południa do Genewy i zainstalowali się w hotelu d'Angleterre. Zarówno przed hotelem, jak i przed salą Zgromadzenia zebrały się spory tłum publiczności. Władze miejscowe zarządziły wzmocnienie służby bezpieczeństwa. Sekretarjat Ligi zarządził z swej strony specjalną kontrolę biletów wejściowych.

Przybywającemu na posiedzenie delegatowi Szwajcarii p. Motta publiczność zgłaszała owoce.

Otwierając przy wypelnionej po brzegi sali posiedzenie, przewodniczący Sandler udzielił głosu przewodniczącemu komisji politycznej Madariagie, który zakomunikował Zgromadzeniu projekt rezolucji, uchwalonej wczoraj przez komisję, a zalecający przyjęcie Z. S. R. R. do Ligi.

Delegat Szwajcarii p. Motta przypomniał, że przedstawił wczoraj komisji politycznej stanowisko Szwajcarii. Także na Zgromadzeniu Szwajcarii głosować będzie przeciwko przyjęciu Z. S. R. R. do Ligi. Natomiast, uznając, że po przyjęciu do Ligi Z. S. R. R. ma prawo, jako wielkie mocarstwo, pretendować do stałego miejsca w Radzie Szwajcarii w głosowaniu nad tą sprawą powstrzyma się od głosu.

Delegat Irlandii de Valera w dłuższej deklaracji apelował o rząd Z. S. R. R., aby udzielił gwarancji co do wolności religijnej. Oświadczył on, że p. Motta dał wczoraj wyraz obawom nie tylko Szwajcarii, ale całego świata chrześcijańskiego. Jeśli rząd Z. S. R. R. nie udzieli gwarancji mogących rozproszyć te obawy, pokoj nie mógłby być naprawdę zapewniony.

Po wyczerpaniu listy mówców przewodniczący poddał pod głosowanie Zgromadzenia sprawę przyjęcia Z. S. R. R. Głosowanie odbyło się imiennie. Wynik jego był następujący. Głosujących 49, powstrzymało się od głosu 7, ważnych głosów — 42. Konieczna dla przyjęcia nowego członka większość dwóch trzecich wynosi wobec tego 28. Za przyjęciem wypowiedziało się 39 delegacji przeciwko trzem (Portugalia, Szwajcaria, Holandia). W wyniku głosowania przewodniczący ogłasza przyjęcie Z. S. R. R. w poczet członków Ligi.

Aby pozwolić delegacji sowieckiej zająć natychmiast miejsce na Zgromadzeniu, przewodniczący proponuje, aby komisja weryfikacyjna zajęła się bezwzględnie zbadaniem pełnomocnictw delegacji sowieckiej. W międzyczasie przewodniczący przedkłada Zgromadzeniu do zatwierdzenia rezolucję Rady, przyznającą Z. S. R. R. stałe miejsce w Radzie.

W czasie głosowania nad tą sprawą woźni Ligi przygotował fotele dla delegacji sowieckiej.

Wyniki głosowania nad przyznaniem Z. S. R. R. stałego miejsca w Radzie były następujące: głosujących 50, powstrzymało się od głosu 10, głosów ważnych 40, za przyznaniem Z. S. R. R. stałego miejsca 40 głosów. Wobec tego Z. S. R. R. jest desygnowany na stałego członka Rady.

Następnie przewodniczący komisji weryfikacyjnej zakomunikował, że rząd Z. S. R. R. akredytował w charakterze delegatów na 15-te Zgromadzenie Ligi pp. Maksyma (Litwinowa), komisarza Spraw Zagranicznych, Włodzimierza Potemkina, ambasadora w Rzymie oraz Borysa Steina, ministra pełnomocnego w Helsiנגforsie.

W czasie tłumaczenia na angielski raportu komisji weryfikacyjnej delegaci sowieccy, witani oklaskami zajęli miejsce na sali obrad.

Po zajęciu przez delegację sowiecką miejsc na sali obrad Zgromadzenia przewodniczący Sandler wygłosił przemówienie powitalne.

W imieniu Zgromadzenia, oświadczył p. Sandler, witam serdecznie nowego członka Ligi. Będzie on korzy-

stał z praw i przyjęcie na siebie obowiązki, wynikające z paktu. Związek Sowiecki wchodzi odtąd w skład wielkiej rodziny państw, współpracujących nad utrzymaniem pokoju w interesie całej ludzkości.

Przewodniczący zauważył, że przekroczyli swoje kompetencje, gdyby chciał poddać ocenie istotne znaczenie dzisiejszego wydarzenia, zresztą tylko przyszłość pokaże wszystkie jego konsekwencje dla losów ludzkości. Niemniej uważa on za swój obowiązek oświadczyć, że dzień 18 września 1934 r. stanowi punkt zwrotny w dziejach Ligi Narodów, powiększającej się o nowego członka, który wnosi do wspólpracy międzynarodowej, zorganizowanej w sposób konkretny przez pakt, wagę mocarstwa 160-milionowego, odgrywającego pierwszorzędną rolę na dwóch kontynentach.

Obecność delegacji sowieckiej na Zgromadzeniu wydaje się przewodniczącemu dowodem, że tendencja ku powszechności organizacji międzynarodowej ma oparcie w rzeczywistości i jest silniejsza od różnic ras, języka, religii, czy systemu politycznego.

Będzie zależało od wspólnych wysiłków członków Ligi czy — zgodnie z wymaganiami paktu — zapanuje sprawiedliwość i honor. Przewodniczący wyraża delegacji sowieckiej, aby wspólnie pracowała w dziele Ligi dla dobra świata.

Odpowiadając na przemówienie przewodniczącego Sandlera, Litwinów oświadczył, że zaproszenie, wystosowane do Sowieców oraz głosowanie na Radzie i Zgromadzeniu, przekonują go, że z małymi wyjątkami wszystkie delegacje rozumieją znaczenie obecności delegacji sowieckiej na tej sali. Jest to wynikiem ewolucji, jaka przebiegała stosunki pomiędzy Z. S. R. R. a Ligą, ewolucji, która p. Litwinów musi omówić, mimo, że wspomni przy tej okazji o przeszłości, która by najmniej nie była przyjemna.

Zdaniem mówcy, nie było w tem nic dziwnego, że pojawienie się nowego państwa, którego ustroj był całkiem

odmienny od wszystkiego, co znano po przednio, spotkało się wrogiem przyjęciem ze strony innych państw. Wrogość ta przejawiała się w interwencjach zbrojnych, a później w innych formach.

W związku z tem narody Związku Sowieckiego obawiali się, że państwa, zgrupowane w Lidze, złączą się w wyślik antysowiecki. Zdaniem mówcy, jest niezaprzeczalne, że byli mężowie stanu, którzy myśleli, albo przynajmniej marzyli o tego rodzaju akcji zbrojowej.

P. Litwinów przeszedł do omówienia obecnego stosunku Z. S. R. R. do Ligi. Jego zdaniem Związek Sowiecki sam stanowi Ligę Narodów, grupując 200 narodów. Nigdy jeszcze tyle narodów nie współżyło równie pokojowo w ramach jednego państwa. Również praw jest całkowita, niema ani większości, ani mniejszości narodowych. Wszystkie narody Związku Sowieckiego są oczywiście związane iden tytetycznością ustroju politycznego i wspólnotą idealową. Ale państwo sowieckie nigdy nie wyklucza możliwości stowarzyszenia się z państwem o innym systemie politycznym i społecznym. Warunkiem tego musi tylko być uznanie zasady wzajemnego niemieszania się do spraw wewnętrznych oraz istnienie wspólnych celów.

Co się tyczy wspólnoty celów, to p. Litwinów widzi ją przede wszystkim we wspólnym trosce o konsolidację pokoju i wzmocnienie gwarancji bezpieczeństwa.

Istnieją zwolennicy wojny, którzy chcą przerobić zapomocą miecza mapę Europy i Azji. Flasco konferencji rozbrojenkowej zmusza do szukania bardziej skutecznych, niż dotąd środków zapobieżenia wojnie.

Kończąc mówca oświadczył, że nie przecenia możliwości, jakie stoją przed Ligą Narodów dla zapewnienia pokoju, sądzi jednak, że można zmniejszyć do minimum niebezpieczeństwo wojny. W tem zadaniu pragnie rząd sowiecki współpracować z Ligą.

PARYŻ. PAT. Niemcy, jak twierdzi „Le Jour” że obecnie w trakcie czynienia eksperymentów z nową straszliwą bronią chemiczną, wytwarzaną w fabrykach Oster Riederer w Moosburgu. Są to t. zw. „ziemie aktywne” t. zn. specjalny gatunek glinki, który zapomocą pewnego procesu chemicznego nasycany jest iperytem lub fosge-

W ten sposób spreparowane gazy mogą się trzymać około 8 dni, tak, że teren, na którym znajduje się glinka aktywna, staje się przez ten okres czasu nie do przebycia.

Przeprowadzone dotychczas eksperymenty w pełni rzekomo potwierdziły nadzieje, przywiązywane przez niemieckich chemików do tej strasznej broni.

### Francuskie pogłoski prasowe

o porozumieniu w sprawie traktatu mniejszościowego

PARYŻ. PAT. „La Liberté” zamieszcza następującą notatkę: „W kołach polskich panuje przekonanie, że spór w sprawie mniejszości narodowych, który powstał w ubiegłym tygodniu w Genewie, będzie mógł wejść na drogę porozumienia. Wydaje się, że rząd polski nie zamierza powstawać przeciwko zasadom trak-

tatów, lecz jedynie przeciw procedurze, dotychczas stosowanej i jej powolności.

Rada Ligi Narodów ze swej strony będzie usiłować znaleźć formułę negocjacyjną, umożliwiającą zbadanie problemu w ramach, które później pozwoliłyby na przystąpienie do jej wykonania, zgodnie z duchem paktu.

### Międzynarodowe zawody balonowe rozpoczynają się w niedzielę

W niedzielę, 23 września b. r. na lotnisku Mokotowskim odbędą się Międzynarodowe Zawody balonów wolnych o nagrodę im. Gordon - Bennetta.

Zawody organizuje Aeroklub R. P. jako zdobywca nagrody przechodniej im. Gordon - Bennetta w roku 1933.

Do zawodów zgłoszono 19 balonów z 8 państw, a mianowicie: Belgia 2 balony, Czechosłowacja — 1, Francja — 3, Włochy

— 1, Niemcy — 3, Polska — 3, Stany Zjednoczone A. P. — 3 i Szwajcaria — 3 balony.

W myśl regulaminu zawodów pojemność każdego balonu nie przekracza 2.200 m. sześć. Załogę balonu stanowią dwie osoby.

Przyjazd zawodników do Warszawy powinien nastąpić najpóźniej w piątek.

W niedzielę od samego rana będą napełnione gazem. W tym celu został przeprowadzony specjalny rurociąg od gazowni do lotniska Mokotowskiego.

Start pierwszego balonu odbędzie się o godzinie 16-ej. Następne balony będą startować w odstępach 5 — 10 minutowych. Kierownikiem zawodów jest pułkownik Wolfschlegler.

### Hold Krakowa dla kpt. Bajana

W Krakowie zawiązał się komitet, celem przyjęcia kpt. Bajana, powracającego w najbliższych dniach do Krakowa. Bohaterskiego lotnika powitają na lotnisku rakowickim przedstawiciele władz. Jednocześnie z kpt. Bajaniem przybędzie do Krakowa starszy mechanik Pokrzywka. Z lotniska kpt. Bajan przejeżdże ulicami miasta wśród szpalierów młodzieży do ratusza.

W sali rady miejskiej odbędzie się powitanie bohaterskiego lotnika przez prezydium miasta i organizacje społeczne oraz obywatelstwo krakowskie. W imieniu miasta wygłosił przemówienie powitalne prezydent miasta dr Kaplicki. Z sali rady miejskiej wśród szpalierów młodzieży szkolnej uda się kapitan Bajan na rynek główny, gdzie młodzież złoży mu hold.

### Spadek bezrobocia

Liczba bezrobotnych na terenie całego państwa wynosiła na dzień 15 b. m. na podstawie danych Biura Pośrednictwa Pracy Funduszu Bezrobocia 286.435 osób. Stanowi to spadek bezrobocia w stosunku do tygodnia poprzedniego o 677 osób.

## Amerykańskie fabryki uzbrajają Niemcy

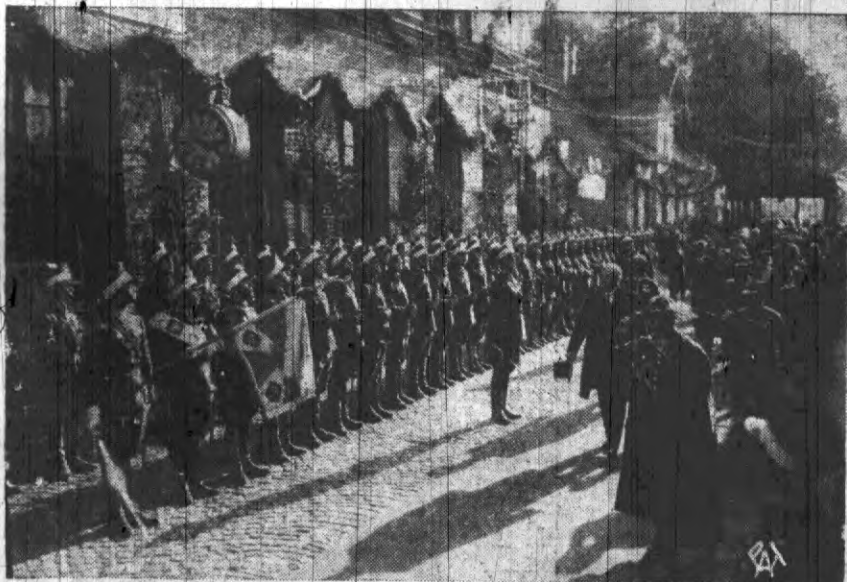
WASZYNGTON. PAT. Na posiedzeniu komisji senackiej do spraw handlu bronią, odczytano pismo Thomasa Hamiltona, przedstawiciela United Aircraft Corp. na Europę z r. 1933 adresowane do towarzystwa tego, a zawiadamiające, że Niemcy postanowiły „posiadać siły lotnicze” i że postanowienie to w tym okresie przyjęło już formę okre-

śloną. Ze złożonych zeznań wynika, że wspomniane towarzystwo sprzedało Niemcom 176 silników do samolotów oraz 8 aeroplanów. Wszystko to stało się w roku 1933.

Hamilton zaznaczył, iż w czasie rozmów, jakie prowadził z przedstawicielami różnych ministerstw niemieckich dawano do zrozumienia, iż zainteresowanie Niemiec wychodzi poza kwestie

handlowe. Ogółem w roku 1933 dokonano transakcji na sumę miliona 455 tys. dolarów, gdy w roku 1932 tylko na sumę 234 tys. dol.

Urzednicy towarzyszą zeznani, iż wysyłka broni miała charakter handlowy. Nie umiemy oni odpowiedzieć na pytanie czy którykolwiek ze sprzedanych samolotów przerobiony został na samolot bojowy. Przedstawiciele Pratt Whitney Comp. zeznawali również w sprawie sprzedaży przez tę firmę materjału lotniczego dla Niemiec.



ŚWIĘTO 2-GO PUŁKU SZWOLEŻERÓW

W dn. 17 września odbył się w Starogardzie w obecności Pana Prezydenta Rplitej obchód 20-tej rocznicy istnienia 2-go pułku szwoleżerów Rokitańskich. Na zdjęciu — szwadron honorowy 2-go p. Szwoleżerów w szyku pieszym ze sztandarem zęba Pana Prezydenta Rplitej w Starogardzie.



## Rzeczywistość żyrdowska.

## Szyderstwo korsarskiego kapitału

Żyrdów jest miastem nędzy, o czym już wszyscy wiemy. Największe cierpienia tej nędzy spadają na najmłodsze pokolenie. Lekarze powiatowych Komend Uzupełnienia, wiedząc jak straszliwie nędza żyrdowska odbija się na zdrowiu młodzieży podlegającej służbie wojskowej. Przy oględzinach lekarskich przed poborem do wojska okazuje się, że w Żyrdowie jest dużo młodzieńców chorych na płucę, na serce, wycieńczonych, niedorozwiniętych fizycznie z powodu chronicznego niedojadania. Lekarze szkolni w Żyrdowie mówią, że 60 procent dzieci szkolnych zagrożone jest gruźlicą.

Aby ratować tę przyszłość nędzy, jaka jest pokolenie najmłodsze, ludzie dobrej woli zbierają składki, kołaczą gdzie mogą, organizują dożywianie im pomocy lekarskiej i t. d.

Piekny i wysoce pożytecznym czynem jest organizowanie półkolonii letnich dla dzieci najuboższych naszego miesz-

czanego Żyrdowa przez Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Zacne te panie wykolały w M.P. i O.S., w Ubezpieczalni mającej siedzibę w Żyrdowie, w Magistracie, kilkanaście tysięcy złotych i od 3.VII do 12 sierpnia utrzymywały 860 najuboższych dzieci, zapewniając im w półkolonjach świeże powietrze i zdrowe obfite pożywienie.

Dzieci te, podzielono na plutony po 50, zbierały się na półkolonij w lesie w Miedzyborowie i zaraz otrzymywały obfite śniadanie, kawa mleczna, dowolna ilość chleba z masłem, smalcem, miodem, konfiturami. Na obiad otrzymywały dzieci dowolną ilość zupy mięsnej z kartoflami i z chlebem, a na podwieczorek to samo, co na śniadanie. Łatwo wyobrazić sobie zadowolenie i szczęście tych zgłodzonych dzieci, otoczonych serdeczną troskliwą opie-

ką wychowawców i lekarzy.

Niestety, nie wszystkie dzieci zgłaszające się na półkolonje mogły zostać przyjęte, bo fundusze były ograniczone i wszystkie dzieci tak bardzo potrzebne. Otóż gdy najubożsi nawet obywateli nieszczęsnego miasta nie uchylała się od składek na cele tak zbożne, uchylała się od nich „obywatele” najbogatszy, pan Boussac. Ten człowiek, który swoimi szalibier-skimi umowami wypompywał w Żyrdowa setki tysięcy i miliony, dał na półkolonje żyrdowskie kilkanaście metrów grubej tkaniny na fartuchy dla kobiet, które pracowały w kuchni półkolonij.

Ta drwina bezcelnego korsarstwa z nędzy zrujnowanych przez siebie ludzi i z ogłodzonych przez niego dzieci, godna jest napiętnowania. Co też niżej czynimy.

## Zatarg przy budowie magazynów o nieposzanowanie łódzkiej umowy zbiorowej

Na budowie magazynów wojskowych w Chojnach pod Łodzią wybuchł strajk około 800 robotników. Powodem porzucenia pracy stał się zatarg o wysokość płac.

Przedsiębiorcy poznańscy, którzy D. O. K. w Łodzi powierzyli budowę magazynów, odmówili wypłaty zarobków według stawek łódzkiej umowy zbiorowej, motywując swe stanowisko, iż Chojny nie leżą w obrębie miasta Łodzi. Wynagrodzenie, jakie zaproponowali przedsiębiorcy budowlani, a mianowicie 65 do 80 groszy za godzinę, zostało przez robotników odrzucone.

Wobec wybuchu strajku władze wojskowe obawiały, by budowane magazyny żołnierskie, którzy na teren budowy nie wypuszczają strajkujących.

W dniu 18 b. m. przybyła do Warszawy delegacja strajkujących robotników i zgłosiła się w Ministerstwie Opieki Społecznej z prośbą o interwencję. Delegacja oświadczyła, iż podjęta w tej sprawie przez miejscowe-

go inspektora pracy interwencja nie dała rezultatu.

Jak się dowiadujemy, Ministerstwo Opieki Społecznej uznało, iż płace, proponowane robotnikom, są za niskie i nie odpowiadające miejscowym warunkom. Władze ministerialne podejmą interwencję o podwyższenie stawek zarobkowych przy budowie magazynów wojskowych w Chojnach.

## Zmiana na stanowisku szefa prasowego

P. radca Mieczysław Szyszylowicz, szef wydziału prasowego Komisarjatu Rządu w Warszawie opuścił swoje dotychczasowe stanowisko, celem objęcia innej odpowiedzialnej placówki.

P. radca Szyszylowicz pozostawał na stanowisku szefa prasowego od 1928 roku i przez cały czas swego urzędowania wykazywał zrozumienie dla pracy dziennikarskiej.

## RADJO

## ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

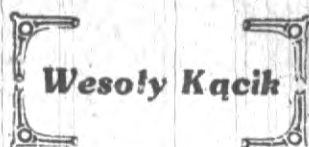
6.45 Pieśń poranna. 6.48 Muzyka. 6.58 Gimnastyka. 11.57 Sygnał czasu. 12.10 Dialog (z muzyką) dla dzieci młodszych. 12.30 Koncert zespołu salonowego. 13.05 Z rynku pracy. 13.10 Koncert popularny. 13.45 Muzyka lekka. 16.20 Tr. z kortów Legii meczu „Legia — Racing Klub”. 16.45 Lekcja języka francuskiego. 17.00 Tr. z kortów Legii. 18.00 Pogadanka rolnicza. 18.15 Recital fortepianowy. 18.45 „Co czytać”. 19.00 Piosenki. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 „Skrzynka pocztowa”. 19.50 Wiadomości sportowa. 20.00 Muzyka lekka. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce”. 21.00 Koncert popularny. 21.45 „Sztuczni bracia sjańscy”. 22.15 Muzyka taneczna. 22.45 Odczyt. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

## WESOŁE MONOLOGI WYRWICZA W RADJO

Przedstawicielem tryskającego do wyciep humoru jest bezsprzecznie utalentowany komik polski Leon Wywicz. Znamy radiostuchaczom z wielu scen rewijowych i teatralnych wystąpił tym razem przed mikrofonem, aby obdarzyć wszystkich wesołymi monologami. Interpretacje Wywicza transmitowane będą z Krakowa, w czasie koncertu o godz. 22.00, który nadaje Warszawa.

## „SZTUCZNI BRACIA SJAMSCY”

W szeregu reportażu naukowych z pracowni uniwersyteckiej w Krakowie usłysza radiostuchacz dnia 20 września o godz. 21.45 odczyt inż. Stanisława Broniewskiego, który przedstawi ciekawe prace gabinetu zoologicznego prof. Michała Siedleckiego. W pracowni tego znakomitego uczonego dokonuje się niemal cudów (oczywiście dla laików) transplantując tkanki co powoduje, że np. na miejsce uciętej głowy wyrasta ogon. Bliskość szczególnych ciekawych doświadczeń przyrodniczych podał prelegent.



## Wesoły Kacik

## PODUSZKA

— Beniek! — powiedziała mężowi pani Cymerman — Jutro są urodziny cioci Balbiny.

— Znów? Dopiero co były, w zeszłym roku!

— Trzeba jej koniecznie kupić jakiś prezent.

— Jaki?

— Ja wiem? Pomyśl sam.

— Może jakieś kolczyki pod ucho?

— Nie zavracać głowy! Ona jest na to za stara.

— To może jakiś wisior, jak kieszkałki? Coś pod szyję.

— Też nie.

— Pod ucho — nie, pod szyję — nie! To pod co jej kupić?

Pan Cymerman zamyslił się zatroskany i nagle uderzył się w czoło.

— Wiem! Kupię jej coś pod siedzenie!

— Co?

— Sie pytasz, jak dziecko! Co może być pod siedzeniem? Kolczasty drut? Naturalnie, że jej kupię poduszkę, stara kobieta lubi miękkie siedzieć. Kupię jej gumową poduszkę na krzesło. Taką do wdmuchania.

W tydzień potem pan Cymerman siedział w ponurym nastroju w kawiarni i opowiadał kolegom:

— Ciotka Balbina wydziedziczyła mnie. Nie chce mnie znać. I wszystko przez tą cholerną poduszkę.

— Nie podobala jej się?

— Wprost przeciwnie! Była zachwycona. Wycalała mnie, że jeszcze dotychczas mam przyście. „Beniusz kochany! Cafe żywie marzyłam o takiej poduszce! Ja teraz będę mogła siedzieć, i siedzieć, i siedzieć...”

— Przy kolacji wyszła mała nieprzyjemność. Akuratnie było cicho, bo wszyscy jedli rybę, kiedy nagle z pod cioci Balbiny wyszedł jakiś dziwny dźwięk... Coś taki pischący... Jakby z niej wleciało powietrze...

Wszyscy przestali jeść i się spojrzeli na ciocię Balbinę. A ona się zrobiła czerwona, jak rak i się zaczęła tłumaczyć.

— Coś nie wiem sama, co to jest? Dziś rano byłam zdrowa.

Wszyscy spuścili głowę i cichutko jedli dalej. I nagle z pod cioci wyleciał znów ten sam dźwięk... Wdąszek Salomon trzasnął pięścią w stół i krzyknął:

— Balbina! Ja w takiej atmosferze nie mogę jeść.

Wstał i otworzył okno. A ciotka Balbina coś cichutko mrucała, że nie ma pojęcia, co to jest, że widocznie jej grzyby zaszkodziły.

I już nie było humoru i wszyscy zaraz się rozeszli.

A nazajutrz ciotka Balbina mnie odesłała poduszkę z listem. Macie czytać:

„Beniek! Żebyś mnie się więcej nie pokazywał na oczy! Nie chce cię znać! Sie okazuje, że ja byłam wczoraj zupełnie zdrowa. Kto ze mnie zrobił świnię? Twoja poduszka! Kto puszczał powietrze? Twoja przeklęta poduszka! Ja zupełnie zapominałam, że na niej siedzę, a w niej była dziurka. Przez twój drański prezent, fadnie o mnie myśli teraz cała rodzina!”

Napoleon Sadek.

Jadąc łodem, wchłaniaz w płuca kurz — na każdym kilometrze — Czyż nie mój samolotem (Przez przeczyste mkną powietrzeli)

## SPORT

## BOROTRA I GENTEN W WARSZAWIE

Dzisiaj o godz. 15 min. 15 rozpocznie się na kortach Legii sensacyjny mecz tenisowy z udziałem Borotry i Gentena. Program meczu przewiduje pierwszego dnia dwa single i jedną grę podwójną. Walczą kolejno Genten — Tłoczyński, Borotra — Hebdan — Tłoczyński — Hebdan contra Genten — Borotra.

Borotra przyjeżdża do Warszawy o godz. 14.50 i wprost z lotniska udaje się na korty tenisowe.

Na zawodach obecni będą zwycięzcy Challenge'u Bajan i Płoczyński.

## DLA NAJLEPSZEGO LOTNIKA

Jak się dowiadujemy dyrektor Państwowego Urzędu Wychowanie Fizyczne p. Kiliński ufundował nagrodę dla lotnika polskiego, który uzyskał najlepszy wynik w locie okrężnym w Challenge.

Dotychczas Aeroklub Polski nie ogłosił nazwiska zdobywcy tej nagrody.

## MISTRZOSTWA TENISOWE KRAKOWA

W Krakowie zakończył się wczoraj 5-dniowy turniej tenisowy o mistrzostwo Krakowa i puchar przechodni. W grze pojedynczej panów mistrzostwo zdobył Eder (KKT), bijąc w finale Liebblinga (Cracovia) 6:3, 7:5, 6:1. W grze pojedynczej pań Jędrzejowska wygrała w finale z Dubiejską 6:0, 6:1. W grze podwójnej panów pierwsze miejsce zajęła para Herbst — Liebbling po zwycięstwie nad parą Eder — Feldman 6:2, 7:5, 4:6, 6:1. W grze mieszanej Jędrzejowska i Szyszko wygrali z parą Dubiejska — Herbst 4:6, 7:5, 6:0. W grze pojedynczej juniorów, Skoczynski (AZS) wygrał w finale z Abrahamem 6:0, 6:2.

W grze pojedynczej seniorów Brodkiwicz zwyciężył w finale Babickiego 6:3, 6:2.

## ZAKOŃCZENIE MISTRZOSTW TENISOWYCH JUGOSŁAWJI

Wczoraj w Zagrzebiu rozegrane zostały ostatnie konkurencje międzynarodowego turnieju tenisowego o mistrzostwo Jugosławii.

W grze pojedynczej panów mistrzem został Puncce, bijąc w finale Palladę bez wielkiego wysiłku 6:3, 6:0, 6:3. Tłoczyński znalazł się na 3-em miejscu.

W grze podwójnej panów mistrzostwo zdobyła para jugosłowiańska Puncce — Pallada przed parą polską Tłoczyński — Wittman i parą czeską Vodička — Caska.

## SZESZ REKORDÓW ŚWIATOWYCH POBITY W JAPONI

Wczoraj rozegrane zostały w Tokio i Osaka wielkie zawody lekkoatletyczne i pływackie. Na zawodach pobito 6 rekordów światowych i wiele krajowych.

W Osaka Kenkichi Oshimo pobił rekord światowy w trójskoku, osiągając 15,82 m. Dotychczasowy rekord światowy należał do Japończyka Nambu i wynosił 15,72. Drugie miejsce zajął Masao Harada, osiągając 15,75 m, a więc również więcej od dotychczasowego rekordu światowego.

W Tokio na zawodach pływackich Rezio Kioke ustalił nowy rekord światowy na 100 m. stylem klasycznym, osiągając czas 1:13,8. Ten sam zawodnik pobił również rekord światowy na 200 m. stylem klasycznym, osiągając czas 2:24. Na 800 m. stylem dowolnym padły 2 rekordy światowe. Shozo Makino uzyskał czas 10:01,2, a Hiroshi Negami 10:04 sek. Wyniki te są lepsze od ustalonych przed kilku dniami rekordów światowych.

## MISTRZOSTWO POLSKI DŁUGODYSTANSOWE NA TORZE

W niedzielę dnia 23 września r. b. o godz. 4-ej po południu Warszawskie Towarzystwo Cyklistów z polecenia Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich organizuje na Dynasach wyścig na przestrzeni 50 km. o „V-te Mistrzostwo Polski” torowe dla długodystansowców.

Niedzielne mistrzostwo zapowiada się wręcz sensacyjnie zarówno ze względu, na niebywałe w tym roku wyrównaną klasę naszych długodystansowców, jak i na dużą ilość zgłoszeń, przekraczających już obecnie liczbę 20-tu zawodników. Będzie to istna rewja najsilniejszych kolarzy torowych w Polsce.

## DYSKWALIFIKACJA DUTH SMITHA

Polski Związek Pływacki, jak wiadomo, starał się w bieżącym sezonie o przyjazd do Warszawy znanego już publiczności polskiej świetnego skoczka Dutcha Smitha. Przyjazd ten nie dojdzie jednak do skutku, gdyż amerykański Związek Pływacki dyskwalifikował Smitha do czasu wyliczenia się z pieniędzy zainkasowanych podczas zeszłorocznej podróży po Europie.

Niemiecki Związek Pływacki, który zaangażował Smitha na olimpijskiego trenera amatora skoczków niemieckich, musiał wskutek dyskwalifikacji Smitha zaangażować innego trenera na jego miejsce.

## Konferencja na Zamku

Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj w godzinach południowych premiera prof. Kozłowskiego, który informował P. Prezydenta o bieżących pracach rządu.

## Wymiana not między Sowietami a Polską

W związku z wejściem ZSRR do Ligi Narodów dokonana została dnia 10 września r. b. z inicjatywy rządu polskiego wymiana not między rządem polskim a rządem ZSRR.

Noty te stwierdzają wzajemnie, że i po wstąpieniu ZSRR do Ligi Narodów podstawa stosunków między Polską i ZSRR pozostaną w całej rozciągłości istniejące między obu państwami umowy włącznie z paktem nieagresji i konwencji o definicji napastnika.

## CZYTAJ CIE

## „Wesołe Wiadomości”

## Niedoszły samobójca

(S. F.) Po przepiciu ostatnich pięciu złotych p. Aleksander Burakowski zamyslił się głęboko.

— I cóż dalej szary człowieku? — westchnął.

Pragnienie bowiem męczyło go w dalszym ciągu, a nie widział przed sobą żadnych możliwości na wydostanie świeżych pieniędzy na wódkę.

Wypłata dopiero za trzy dni, kredyt w restauracji zamknięty, na przyjaciół też w dzisiejszych czasach nie można już liczyć...

— Ehl! — machnął beznadziejnie ręką. — Nic takie życie niewarte. Trza z tem skończyć.

I postanowił raz na zawsze przerwać nie swego żywota.

Stał właśnie na chodniku w pobliżu jezdni, obserwował przejeżdżające wehikuły i zastanawiał się, pod który z nich się rzucić.

— Pod tramwaj — nie! — kombinował — za tania komunikacja, żeby pod nią ginać. Jak już skończyć ze sobą, to z hukiem.

Pod dryndę? Też przyzwolitej nie widać. Same chabety! Taką szkapę nawet stratawać przyzwolite nie potrafi.

Taksówka? Jak na złość same tordy na jezdni. Tandeta

bez siły. Najwyżej nogę złamię, ale zabić nie zabije.

Ponurym wzrokiem badał p. Aleksander jezdnię, szukając jakiegos pojazdu godnego jego śmierci. I wreszcie, widząc nadjeżdżającego na rowerze p. Zygmunta Toplica, zdecydował się:

— To będzie odpowiednie. Maszyna nowa, elegancka, wiadać że dopiero ze składki.

I powiedziawszy „adieu” p. Aleksander rzucił się pod koła roweru.

Po chwili kilku przechodniów cucilo zemdłego i rozbitego cyklistę, kilku innych zbierało resztki rozbitego roweru, a policjant prowadził niepokornego p. Aleksandra do komisarjatu pod zarzutem umyślnego przewrót roweru.

Pod tym samym zarzutem stanął p. Burakowski przed sądem. Pokrzywdzony cyklista twierdził uparcie, że pan B. po pijanemu pchnął go złościwie.

P. Aleksander natomiast bił się w piersi i zaklinał, że zbrydło mu życie i chodziło mu tylko o tragiczny koniec.

Sąd jednak nie dał temu wiary, bo skazał pana B. na 2 tygodnie aresztu z zawieszaniem wykonania kary.



# MIŁOŚĆ ANUSI

## Wzruszające dzieje pięknego dziewczęcia

Ryska zbliżyła się zupełnie blisko do Elżuni, spoglądając na nią błędnym wzrokiem i sykając:

— A zresztą, nie trzeba mi pieniędzy pani... Obmyśliłam lepszą zemstę... Nie zobaczy pani ani mojego gniewu ani złości... ale i litości proszę się ode mnie nie spodziewać... Zdrada pięknego kuzynka pani usunęła z mego serca resztkę ludzkości... Przekonała się pani o tem wkrótce.

Co rzekłszy, pożegnała się, rzucając Elżuni spojrzeń, pełne nienawiści, jaką może żywić tylko jedna kobieta do drugiej, nienawisć, dyszącą jadem zazdrości, że tamta jest jeszcze taka piękna i młoda, podczas, gdy ta już nie może swemi przekwitającymi wdziękami utrzymać przy sobie kochanka, tęskniącego do tamtej, świeższej, ponętniejszej.

Słowa te spiorunowały Elżunię.

Teraz jasno już sobie zdawała sprawę z tego, że nie może się spodziewać od Ryski ani odrobiny litości czy choćby względności.

A więc była bezpowrotnie zgubiona.

Ryska może mimowoli trafiła ją w miejsce najwrażliwsze.

Dzień szósty lipca miał się stać dla Elżuni tragiczny.

Miała w tym dniu spać na nią lawina, nietylko miąższąca ją, ale uniemożliwiająca jej ratowanie innych.

Zgębiona i przybita, udała się chwiejnym krokiem do dzieciennego pokoju, zataczając się po drodze, jak pijana.

Synek rzucił się jej na szyję i obejmował długo a trwożnie, jakby się bał, że go oderwą od matki i jakby przeczuwając, że stanie się coś groźnego...

Uginając się pod ciężarem win własnych i cudzych, o sercu, wzbieranym goryczą, drżącym trwożnym łękiem, nie mogąc się oprzeć opanowującemu ją wzruszeniu. Elżunia rozplakała się rzewnie. Zasygnując synka płomiennymi pocałunkami, zarazem zalewała go łzami, spływającymi po jego złocistych lokach i różowych policzkach.

Mały Boles, obejmując matkę łapkami, spoglądał jej w oczy z czułym politowaniem i zapytał:

— Mamusi, dlaczego płaczesz?

### 14. UCZTY PRZYJACIELSKIE

Znany nam już cukiernik, Paweł Kropelkowski był człowiekiem wesołym i od czasu do czasu urzą-

dzał przyjęcia dla grona miłych gości, wśród których nigdy nie brakowało przedstawicieli płci pięknej, doprawdy, wielce nadobnych.

Któregoś wieczora miała się właśnie rozpocząć uczta, gdy przyszedł Olek Maldziak — „Niedorostek” z grobową miną.

— Coś ty, na pogrzeb przyszedł, czy na popiochę? — zapytał go Paweł.

— Ty się też zaraz zmartwisz. Nie przyjdzie bowiem panna Anusia, której się najgoręcej spodziewasz.

Na usilne pytania wytłumaczył gospodarzowi, że Anusia zapewne już przeczytała w gazecie wiadomość, narazie dość tajemniczą, o zaginięciu Janka Bończala.

Tymczasem weszły dwie inne zaproszone. Jedną z nich była jednak Anusia. Po chwili wleciała pędem Jasia, pokojówka Rysi, przepraszając za spóźnienie. Usprawiedliwiała się:

— Nie wiem, co moją starą ugryzło, ale nie chciała mnie wypuścić, choć mam dziś wychodne. Wogóle od jakich dwóch tygodni jest zła, jak pokrzywa...

Maldziak tymczasem zabawiał Frankę i Anusię. Janka była, owszem, przystojną panną, ale takich można by w Warszawie naliczyć niemało. Natomiast Anusia promieniała urodą, wręcz niespotykaną.

Maldziak pomyślał sobie, że Anusia musiała jednak jeszcze nie przeczytać gazet i zgóry współczuł nad rozpaczą Anusi, gdy tę wieść tragiczną przeczyta.

Paweł rozweselał towarzystwo takimi „hopkami”, że aż Olek rzekł:

— Stanowczo minąłeś się z powołaniem. Powinieneś być zostacł błaznem cyrkowym...

— No, no... tylko nie pyskuj na kuzynka. Całe twoje szczęście, że jesteś kaleką, bo jak nie, tobym cię teraz zaraz kaleką zrobił...

Jeden z obecnych wrócił właśnie z okolic Tomirzyc i opowiadał przykre dla Anusi wiadomości.

Wszyscy tam byli przekonani, że jest kochanką hrabiego Oremskiego. Musiał to widocznie rozpuścić ów Leonek, który kiedyś Anusię widział w samochodzie Oremskiego.

Podobno jeden pastuch tylko, jeszcze brał Anusię w obronę, ale cóż, on jeden poradzi przeciw tyłu? Zresztą, wobec opowiadania o takim fakcie, już też był bliski uwierzenia w tę plotkę.

Pod koniec uczty Paweł szepnął Olkowi:

— Widać, że Anusia nie jeszcze nie wie o swoim chłopcu. Trzeba ją do tego ostrożnie przygotować, bo jeżeli się dowie nagle, może być źle.

Olek wziął więc na siebie to ciężkie zadanie i na drodze powrotnej do domu opowiedział wszystkim Anusi, zresztą, z największymi ostrożnościami.

Pomimo to, wieść ta straszliwie wstrząsnęła Anusią. Ledwo dowlokła się do domu. Cała drżała, jak na ślarczystym mrozie, choć to był lipiec.

W domu zastała depezę tej treści:

„Mój syn zmarł. Bądź przeklęta.

Bończal”.

### 15. GOLGOTA NIESZCZĘSNEJ

Elżunia spędziła straszliwą noc.

Okazuje się, że wszystko zło na świecie się mści. Prędzej czy później, ale niechybnie.

To z reguły. Ale są i wyjątki...

Ileż to „niebieskich płatków” buja nieuchwytnie w obłokach życia i użycia, ciskając pieniędzmi, niewiadomo jaką drogą zdobytymi, ale pewnie bez trudu, bo ten tylko lekko rozstaje się z pieniędzmi, komu one lekko przychodzą.

Tak i tu. Olgierd i Roman w dalszym ciągu bezkarnie trwoniли cudze pieniądze, a Elżunia cierpiała za nich.

Sytuacja stawała się dla niej coraz niezniesialsza.

Czuła się, jak w sieci, oplątana nierozzerwalnymi nićmi.

Wiedziała, że mogłoby ją tylko może jeszcze uratować wyznanie szczere i bez zastrzeżeń.

Bardzo opornie i z wielkim trudem, ale wkońcu musiała się na to zdecydować.

To też z rana, po nieprzespanej nocy postanowiła iść do męża i powiedzieć mu wszystko, całą prawdę bez obłonek.

Z trudem, drżąc całą, przejętą trwożnym lękiem, poszła...

Dalszy ciąg nastąpi.

# POŻERACZ SERC KOBIECYCH

## Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

— Nie, nie... Nie mogę odmówić — w głosie pani Zierskiej czuć było jednak wahanie: — Niech panna Bóg strzeże! Pokładam w Nim ufność, że uniknie pan niebezpieczeństwa, a ja z czystym sercem zwrócę panu nienaruszoną kopertę z jej zawartością.

— Pani ma twarde serce — szepnął z żalem Noderski.

— O, myli się pan bardzo — szepnęła. — Innymi tylko oczami patrzymy na świat. Dla mnie ból i smutek jest chlebem powszednim, śmierć — wyprawą do ziemskich utrapien, wyzwoleniem duszy, dreczonej pokusami. Dla mnie szczęściem jest zachowanie czystości duszy, posłuszeństwo dla rozkazów sumienia. Takiego też szczęścia pragnę dla swej córki, gdyż tylko ją jedną mam na świecie. Jej duszy strzegę, jak swojej własnej, staram się chronić od grzechu. Jeśli ją Pan Bóg zechce powołać do siebie, kornie pochył głowę przed Jego wolą najświętszą, a będę szczęśliwa jeśli stanie przed Jego obliczem czysta, bez skazy, godna wiecznego szczęścia.

Noderski słuchał. Usiłował pojąć te słowa, ale dźwięczały dla niego pusto, bez treści. Ledwie pamiętał siebie, kiedy, jako małe dziecko, klęczał na łóżku ze złożonymi rączkami i za matką powtarzał słowa, które naprawdę pamiętał i teraz, ale straciły dla niego treść: „Ojciec nasz, któryś jest w niebieszech” ten głos, dobiegający go z mroku, przywołał wspomnienie głosu matki, której twarz zatarła się w pamięci, zblękitniała, oddaliła się w jakąś niedostrzegalną przestrzeń. Ale słowa nie przekonały go jeszcze. Dla niego szczęście nie mieściło się gdzieś w błękitnej dali, rosło ono na ziemi, czerpało z niej soki, rozkwitało jak upajający kwiat. Cóż z tego, że kwiaty wędną? Zanim wyblakną i pomarszczą się ich płatki, radujące oczy, upajają zapachem. Tak rozumiał szczęście i nie pragnął innego. I teraz na usta cisnęło mu się pytanie.

— A może Tacia nie pragnie takiego szczęścia, jak jej matka!

Nie zapytał jednak, a powiedział głośno:

— Może pani ma słusznosc. Nie wiem. Nie rozumieł tych rzeczy. Rad jestem, że zdołałem ubłagać panią. Niechże więc pani weźmie tę kopertę. Jest w

niej tyle, że paniom starczy nawet na paromiesięczny pobyt zagranicą. Odchodzi z pewnością, że może już pojutrze wybiorą się panie w drogę. Jeśli los pozwoli, będę panią ponownie prosił, byś zechciała skorzystać z pieniędzy, których mam za dużo. Nie uprzedzajmy jednak wypadków. Pozwoli pani, że pożegnaj się z panną Tecią...

Pani Zierska nie ruszyła się z miejsca. Wcisnął kopertę do jej ręki, złożył na niej lekki pocałunek i przeszedł do przedpokoju. Wydało mu się, że Tacia wstawała i teraz dopiero pośpiesznie okrywała się kołdrą.

Noderski, opuścił ciche mieszkanko Zierskich, na Pradze i pojechał wprost do pałacu Lamockich.

Od służby dowiedział się, że kosylum jeszcze trwa, że oczekuje go żona, a poza tem jest obecny pan de Montemort oraz państwo Zuberzcy z córką.

— Ziecieli się, jak kruki — pomyślał Noderski o Zuberzskich i niechętnie skierował się do salonu.

Towarzystwo siedziało w salonie, jak na zwykłym przyjęciu. Lila z ożywieniem rozmawiała z panną Zuberzką, Lamocki z Zuberzkim pociągali wino, a Montemort bawił rozmową panną Zuberzką. Noderski, przywitawszy się ze wszystkimi, podszedł do żony.

— Gdzieś był, Stef? — zapytała.

— Już ci mówiłem przed wyjściem z domu.

— Nieprawda. Byłeś gdzieś indziej. Nie widziałeś się z żadnymi Francuzami!

— Lili, może sprawy osobiste zachowamy dla ścian naszego domu. Te sprawy nie interesują panny Zuberzkiej.

— Możecie się kłócić i przy mnie. W małżeństwie to normalna rzecz. Nie obawiajcie się, nie wypłotkujcie was! — zachęcała z uśmiechem panna Dziunka.

— Lila udaje przesadnie zazdrosną — tłumaczył Noderski. — Czy lekarze już dawno naradzają się?

— Pewnie niezadługo skończą — powiedziała Lila, nie rozchmurzając twarzy.

Do rozmawiających podszedł Montemort. Lila przypomniała sobie, że ma coś pokazać przyjaciółce i obydwaj panowie zostali sami.

— Co się z tobą dzieje? — zapytał tłumionym głosem Montemort. — Gdzie ty przepadasz?

— Lila jest irytująca — odpowiedział Noderski.

— Chciałem trochę wypocząć od jej ustawicznej obecności, scen zazdrości, obaw i domysłów. Od samego rana zamęczała mnie, by się dowiedzieć, czy mam z Przyboszem pojedynek, czy też się przesłyszała.

— Dobrze strzelasz?

— Zdaje się nieźle. Kiedyś osiągałem doskonałe wyniki, ale już dawno nie miałem broni w ręku.

Montemort machnął ręką.

— Skończy się na podziurawieniu powietrza. Nie ma czego się przejmować. Nie myśl o tem. Chciałbym byś pomyślał o ważniejszych sprawach. Mele, zdaje się, trzeba będzie w rezultacie umieścić w jakimś sanatorium. To sprawa przekreślona. Przy okazji, a obecnie jakoś dziwnie mało mamy okazji do rozmowy, chciałem ci przypomnieć, że twoje małżeństwo z Lila nie przekreśla zupełnie naszej umowy. Czy ty bierzysz pod uwagę fakt, że z posagu Lili ja nie dotychczas nie otrzymałem, nie licząc drobnej sumy stu tysięcy, któreś mi wręczył ostatnio? Czy w związku z tem nie uważasz, że wykazujesz wielką bezczelność, której centrala nasza nie będzie chciała tolerować? Mam dla ciebie słabość i trochę popuściłem ci cugli, ale musimy się wziąć do nowej roboty.

Noderski w pierwszej chwili chciał zaprotestować. Opanował się jednak i słuchał w milczeniu.

— Jak ci już mówiłem, cośnecóż mam na oku. Okazja jest doskonała i byłibyśmy kardynalnymi głupcami, gdybyśmy jej nie wykorzystali...

— Może te sprawy omówimy pojutrze?

— Dlaczego? Nikt nas nie słyszy i możemy mówić zupełnie spokojnie.

— Tak, ale może dzień jutrzejszy uczynić naszą rozmowę zupełnie bezprzemyślną.

— Głupstwa gadasz? W pojedynku się nie umiera. Wystarczy, byśmy strzelali bez kul. Zostaw to sekundantowi.

— Choć strzelać naprawdę.

Dalszy ciąg nastąpi.



# Tajemnicza zbrodnia... zamordowanej?

Kulisy sensacyjnej zagadki kryminalnej

IV

Nat Hudson był zaskoczony wiadomością o samobójstwie żony Wildbura Heldmana.

Z urwanych słów Heldmana dowiedział się, że samobójczyni leży w aucie na pobliskiej ulicy. Hudson natychmiast pobiegł na miejsce.

Młoda samobójczyni odwieziono do szpitala, gdzie poddano operacji. Kobieta była nieprzytomna. Nie odzyskała jej ani na chwilę. Operacja nie udała się i Margaret Heldman, 21-letnia mężatka zakończyła życie.

Hudson ani przez chwilę nie opuszczał Heldmana. Tegoż dnia po południu gazety doniosły o samobójstwie Margaret Heldman i między wierszami można było wyczytać, że przyczyna samobójstwa tkwi w jakimś romansie.

Hudson, wiedziony przecuciem, zajął się bliżej sprawą tajemniczego samobójstwa i odrzucał wzięcia na spytki wdowca. Heldman bynajmniej nie stawiał oporu i dawał jasne, wyraźne odpowiedzi.

Ożenił się z Margaret, choć była młodszą ode mnie o 12 lat. Myślałem, że zdołam przywiązać ją do siebie. Po przyjściu na świat dziecka, przypuszczenia że zaczęły przybierać realne kształty. Margaret niezwykle serdecznie oddała się wychowaniu dziecka.

Muszę dodać, że gdy poznałem Margaret, wiedziałem o tem, że dziewczyna znała bliżej niejakiego Bernharda Fearn.

Mijały dnie, tygodnie i miesiące. Razu pewnego przyszedłszy późno do domu, nie zastałem Margaret. Zaniepokojony telefonowałem do wszystkich znajomych. Nikt jednak nie u-

miął wskazać miejsca pobytu Margaret.

Nazajutrz około 6-tej rano wróciła do domu. Wyglądała źle. W zmęczonych oczach czaiła się rozpacz.

Cóż mogło ją dręczyć?

Margaret nie uważała za wskazane opowiedzieć mi o swej nieobecności w nocy, ja znów nie zadawałem pytań.

Odąd bacznie czuwałem nad swoją żoną. Pewnego dnia otrzymałem anonim. Nieznana mi autorka donosiła, że żona moja spotyka się z Bernhardem w jednym z hoteli.

Heldman na chwilę przerwał. Hudson uważnie przysłuchiwał się opowiadaniu i w głowie jego poczęły powstawać dziwne obrazy.

Po chwili w ciszy gabinetu rozległ się znów głos Heldmana: — Zdawałem sobie sprawę, że będzie zdradzać wtedy, gdy wszystko wskazywało, na normalne pożyście ze mną.

Nie poszedłem na miejsce, wskazane przez autorkę ani-

mu. Zebrałem tylko wiadomości o Fearnie. Okazało się wówczas, że Fearn jest również żonaty, ma dziecko. Burzy więc szczęście żony i moje?

W pierwszej chwili byłem gotów udać się do tego lotra i celnym strzałem, pozabawić go życia. To nie rozwiązałoby dramatu! Trzeba było działać inaczej.

Narazie nie dawałem poznać swej żonie, że wiem o jej romansie z Fearnem. Urządziłem się tylko w ten sposób, że przychodziłem do domu już o godzinie 6-tej wieczorem i uniemożliwiałem Margaret opuszczanie domu bez mojej wiedzy. Zauważyłem wtedy, że Margaret zachowuje się w określonych dniach dziwnie gorączkowo. Poprostu nie mogła znaleźć sobie miejsca.

I znów znikła na dwa dni. A gdy wróciła była zmieniona tak bardzo, że trudno było mi poznać swą uroczą żonę.

I oto tego samego dnia, w gazetach przeczytałem niezwykle sensacyjną wieść!

Dalszy ciąg nastąpi.

Miecz. Gór.



KPT. BAJAN NA LOTNISKU W PRADZE

Kpt. Bajan na jednym z końcowych etapów wielkiego lotu okręgowego Challenge'u — w Pradze w towarzystwie posła Rzpłitej Grzybowski i min. Spraw Wojskowych Bradaca.

## Dunikowski nie rezygnuje i zapowiada, że wyprodukuje złoto

(iga) Czytelnicy nasi dobrze pewno pamiętają sprawę zamieszkałego w Paryżu Polaka Zbigniewa Dunikowskiego.

Inżynier Dunikowski twierdził, że po długim szeregu do-

świadczeń chemicznych udało mu się poznać sposób sztucznego wyrobienia złota. Brakowało tylko kilku końcowych prób, mających zdecydować o wartości „odkrycia”, no i... brakowało pieniędzy.

Ale znaleźli się chętni, przezwadnie bankierzy angielscy, którzy pożyczili potrzebną kwotę, otrzymując wzajemnie gwarancję udziału w przyszłych olbrzymich zyskach.

Tymczasem ostateczne próby dały wyniki ujemne.

Inżynier Dunikowski poszedł na 2 lata do więzienia — długi jego wyrok przeszedł 3 miliony franków!

Działo się to w r. 1932, a w tych dniach odbyła się w San Remo (Riwiera włoska) sprzedaż z licytacji wili Dunikowskiego, nazwanej przez niego „Moja Zachcianka”.

Do ceny sprzedaży 10.000 franków nieznany wielbiciel dołożył 40.000, nabywając obiekt.

Jednemu z dziennikarzy francuskich udało się zamienić parę słów z tym „alchemikiem XX-go wieku”. Dunikowski ani myśli zrezygnować z fabrykacji złota.

— Przypadnie dzień, w którym będę mógł zemścić się na wszystkich moich prześladowcach i oszczercach. Zobaczaj jeszcze! Uwierzą — zmuszę ich! Złoto tkwi wszędzie — z każdej grudki ziemi można je wydobyć...

— I ma pan nadzieję?!

— pyta oszołomiony dziennikarz. — Pewnie jestem! — zakończył twardo Dunikowski.

## Podrzutek - hańba społeczeństwa

Zmyjemy ją częściowo, ratując niemowlęta



Bawialnia dzieci starszych w zakładzie opiekuńczym przy ul. Płockiej w Warszawie.

(M.G.) Jeśli chodzi o statystykę podrzutków w stolicy to ostatnio sytuacja trochę się poprawiła. Za to na prowincji dzieją się poprostu horrendalne rzeczy. Nie sięga tam opieka zakładu a ingerencja władz policyjnych jest znacznie utrudniona.

I dlatego też notuje się u nas rocznie 400 podrzucanych dzieci, gdy tymczasem zagranicą podrzuca się w tym samym czasie wszystkiego od 10 do 15.

### WALKA O PRAWA DLA PODRZUTKÓW

Zakład i m. ks. Boduena to nie tylko instytucja, która zajmuje się chwilową pomocą dla podrzutek. Walczy również o ich prawa. Dzięki zaprowadze-

niu specjalnej metody udaje się często wysłannikom zakładu wyszukać ojców podrzutek i w rezultacie następuje sprawa sądowa.

Ogółem zakład ma na woku dzie 165 spraw o alimenty.

Przejdźmy teraz do urzędów zakładu ks. Boduena przy ulicy Nowodziej 1.

Do niedawna nie było specjalnych pieluszek tak zwanych jałowych i w związku z tem notowano dużą ilość zgonów. Udało się w pewnej mierze złu zaradzić. Ale niezupełnie. Pieluszki w ilości 12.000 sztuk dziennie prane są w pralni parowej. Oczywiście, że zakład powinien mieć inną pralnię.

### BASENY I OGRÓDKI JORDANOWSKIE

Dyrekcja zakładu podjęła ostatnio akcję w kierunku wybudowania basenu piskowego i do brodenia dla dzieci. Przewidziany jest poza tem i ogródek jordanowski. Oczywiście, że tego rodzaju urządzenia połączone są z dość dużymi wydatkami.

Poprostu groza ogarnia, gdy się widzi małeństwa liczące po roku czy mniej, które obarczone są straszną chorobą rzęzączką.

Jakież to potwór w ludzkim ciele dopuścił się tej strasznej zbrodni. Oglądamy te małe, wychudzone, nieścisłe dzieci. Blade to a w oczach ma coś niesmowitego.

Chore dzieci. Ale nie na tę zwykłą „dziecinna” chorobę, ale najpotworniejszą.

Zakład leczy je starannie, stworzył dla nich specjalny oddział i pieczołowicie nad nimi czuwa. Z oświadczeń jednak wynika, że o zupełnym wyleczeniu mowy być nie może. Wystarczy, że dziecko zostanie zaleczone.

I w ten sposób Warszawa w perspektywie lat zaludnić się może elementem chorobotwórczym.

### ROLA SPOŁECZEŃSTWA

I znów wracamy do poruszonej już w poprzednim artykule sprawy. Wskazaliśmy wówczas,

że zakład jest utrzymywany przez zarząd miejski. Budżet roczny zakładu wynosi blisko 2 miliony. W porównaniu jednak z koniecznymi potrzebami i zamierzeniami na przyszłość sama pozornie duża absolutnie jest niewystarczająca.

W związku z tym nakazem chwili jest, by społeczeństwo pospieszyło instytucji tej z pomocą. I to nie doraźną, tak zwanym odczepem, tylko stałą pomocą materialną. Zakład ks. Boduena, jeśli ma stać się naprawdę ogniskiem, gdzie rozciąga się opiekę nad podrzutkiem i bezdomną matką musi znaleźć zrozumienie w społeczeństwie. Inaczej wszystkie jego plany spłyną na panewce. A byłoby zbrodnią, gdyby instytucja tego rodzaju miała zwięzić swą opiekunczą działalność, względnie trudno wprost pomyśleć, zlikwidować zakład. W tych warunkach akcja społeczeństwa winna nastąpić już w najbliższym czasie.

SKŁADAJCIE OFIARY NA POWODZIAN

Cała Polska śledziła z wielkim przejęciem świetny turniej lotniczy, zaszczyt zorganizowania którego przypadł nam dzięki bohaterskiemu wysiłkowi s. p. por. Żwirki i s. p. inż. Wigury w poprzednim turnieju.

Wszystkim imponuje niezwykła techniczna sprawność naszych samolotów oraz odwaga i opanowanie polskich lotników. Wielbimy naszych dzielnych pilotów i konstruktorów i dlatego powinniśmy wiedzieć, że w pracy swej, niezależnie od wielkiego niebezpieczeństwa, które stale grozi życiu, narażeni są na przedwczesną utratę zdrowia.

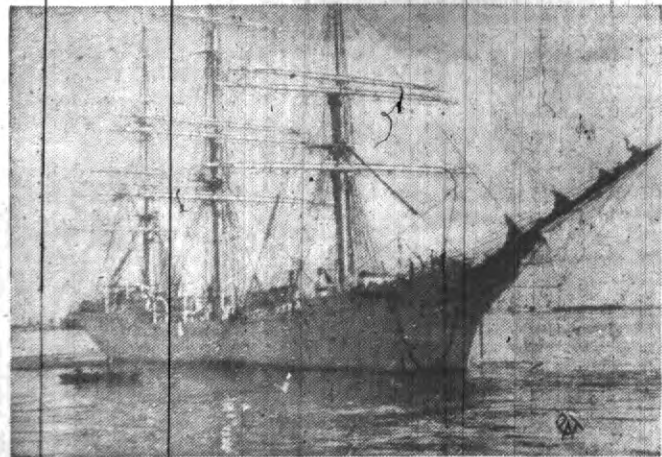
Ostatnie badania, przeprowadzone przez J. White'a w Amerykańskim Instytucie medycyny lotniczej wykazały, że u pilotów występuje chroniczne zatrucie tlenkiem węgla, który wydobywa się z motorów spalinowych i przenika do kabin samolotu.

Badanie powietrza, którym oddycha zarówno pilot, jak i pasażerowie, wykazuje zawsze zawartość tlenku węgla, mniejszą lub większą, zależnie od konstrukcji samolotu. W samolotach niektórych typów gromadzi się on w tak znacznych ilościach, że we krwi pilotów stwierdzono około 15% tlenku węgla. Jakkolwiek w stężeniu tem nie grozi pilotowi jeszcze utrata przytomności, ani też inne groźne objawy ostrego zatrucia, jednak takie systematyczne zatrucie się tlenkiem węgla nie pozostaje bez wpływu na zdrowie pilota. Wywołuje ono różnorodne zaburzenia nerwowe, powoduje po pewnym czasie anemię oraz szeregi innych dolegliwości. Nie jest wykluczone, że przyczyną niektórych katastrof samolotowych może być chwilowe zamroczenie pilota z powodu zatrucia gazami spalinowymi.

Zdaniem J. White'a możnaby uniknąć tych przykrych następstw przy niewielkich zmianach w konstrukcji rur, odprowadzających gazy spalinowe, nazewnaż,

zatrucia u pilotów samolotowych

W PODRÓŻ DO KOŁA ŚWIATA



Polaki statek szkolny „Dar Pomorza” wyruszył w ub. niedzielę, jak to donosiliśmy, na całoroczną podróż dookoła świata.



# M I Ł O Ś Ć A N U S I

## Wzruszające dzieje pięknego dziewczęcia

Ryska zbliżyła się zupełnie blisko do Elżuni, spoglądając na nią błędnym wzrokiem i syknęła:

— A zresztą, nie trzeba mi pieniędzy pani... Obmyśliłam lepszą zemstę... Nie zobaczy pani ani mojego gniewu ani złości... ale i litości proszę się ode mnie nie spodziewać... Zdrada pięknego kuzynka pani usunęła z mego serca resztkę ludzkości... Przekona się pani o tem wkrótce.

Co rzekłszy, pożegnała się, rzucając Elżuni spojrzenie, pełne nienawiści, jaką może żyć tylko jedna kobieta do drugiej, nienawiści, dyszącej jadem zazdrości, że tamta jest jeszcze taka piękna i młoda, podczas, gdy ta już nie może swemi przekwitającymi wdziękami utrzymać przy sobie kochanka, tęskniącego do tamtej, świeższej, ponętniejszej.

Słowa te spiorunowały Elżunię.

Teraz jasno już sobie zdawała sprawę z tego, że nie może się spodziewać od Ryski ani odrobiny litości czy choćby względności.

A więc była bezpowrotnie zgubiona.

Ryska może mimowoli trafiła ją w miejsce najwrażliwsze.

Dzień szósty lipca miał się stać dla Elżuni tragiczny.

Miała w tym dniu spać na nią lawina, nie tylko miążdżąca ją, ale uniemożliwiająca jej ratowanie innych.

Zgębiona i przybita, udała się chwiejnym krokiem do dzieciennego pokoju, zataczając się po drodze, jak pijana.

Synek rzucił się jej na szyję i obejmował długo a trwóźnie, jakby się bał, że go oderwą od matki i jakby przeczuwając, że stanie się coś groźnego...

Uginając się pod ciężarem win własnych i cudzych, o sercu, wezbranem goryczą, drżącym trwożnym lękiem, nie mogąc się oprzeć opanowującemu ją wzruszeniu, Elżunia rozplakała się rzewnie. Zasygując synka płomiennymi pocałunkami, zarazem zalewała go łzami, spływającymi po jego złocistych lokach i różowych policzkach.

Mały Boles, obejmując matkę łapkami, spoglądał jej w oczy z czułym politowaniem i zapytał:

— Mamusiu, dlaczego płaczesz?

### 14. UCZTY PRZYJACIELSKIE

Znany nam już cukiernik, Paweł Kropelkowski był człowiekiem wesołym i od czasu do czasu urzą-

dzał przyjęcia dla grona miłych gości, wśród których nigdy nie brakowało przedstawicieli pięknej, doprawdy, wielce nadobnych.

Ktoregoś wieczora miała się właśnie rozpocząć uczta, gdy przyszedł Olek Maldziak — „Niedorośle” z grobową miną.

— Coś ty, na pogrzeb przyszedł, czy na popiochę? — zapytał go Paweł.

— Ty się też zaraz zmartwisz. Nie przyjdzie bowiem panna Anusia, której się najgoręcej spodziewałem.

Na usilne pytania wytłumaczył gospodarzowi, że Anusia zapewne już przeczytała w gazecie wiadomość, narazie dość tajemniczą, o zaginięciu Janka Bończała.

Tymczasem weszły dwie inne zaproszone. Jedną z nich była jednak Anusia. Po chwili wleciała pędem Jasia, pokojówka Rysi, przepraszając za spóźnienie. Usprawiedliwiała się:

— Nie wiem, co moja stara ugryzło, ale nie chciała mnie wypuścić, choć mam dziś wychodne. Wogóle od jakich dwóch tygodni jest zła, jak pokrzywa...

Maldziak tymczasem zabawiał Frankę i Anusię. Franka była, owszem, przystojną panną, ale takich można było w Warszawie naliczyć niemało. Natomiast Anusia promieniała urodą, wręcz niespotykaną.

Maldziak pomyślał sobie, że Anusia musiała jednak jeszcze nie przeczytać gazet i zgóry współczuł nad rozpaczą Anusi, gdy tę wieść tragiczną przeczyta.

Paweł rozweselał towarzystwo takimi „hopkami”, że aż Olek rzekł:

— Stanowczo minął się z powołaniem. Powinieneś być zostać błaznem cyrkowym...

— No, no... tylko nie pyskuj na kuzynka. Całe twoje szczęście, że jesteś kaleką, bo jak nie, tobyś cię teraz zaraz kaleką zrobił...

Jeden z obecnych wrócił właśnie z okolic Tomirzyc i opowiadał przykre dla Anusi wiadomości.

Wszyscy tam byli przekonani, że jest kochanka hrabiego Oremskiego. Musiał to widocznie rozpuścić ów Leonek, który kiedyś Anusię widział w samochodzie Oremskiego.

Podobno jeden pastuch tylko jeszcze brał Anusię w obronę, ale cóż, on jeden poradzi przeciw tyłu? Zresztą, wobec opowiadania o takim fakcie, już też był bliski uwierzenia w tę plotkę.

Pod koniec uczty Paweł szepnął Olkowi:

— Widać, że Anusia nic jeszcze nie wie o swoim chłopcu. Trzeba ją do tego ostrożnie przygotować, bo jeżeli się dowie nagle, może być źle.

Olek wziął więc na siebie to ciężkie zadanie i na drodze powrotnej do domu opowiedział wszystko Anusi, zresztą, z największymi ostrożnościami.

Pomimo to, wieść ta straszliwie wstrząsnęła Anusią. Ledwo dowlókła się do domu. Cała drżała, jak na siarczystym mrozie, choć to był lipiec.

W domu zastała depezę tej treści:

„Mój syn zmarł. Bądź przeklęta.”

Bończał.”

### 15. GOLGOTA NIESZCZESNEJ

Elżunia spędziła straszliwą noc.

Okazuje się, że wszystką złość na świecie się mści. Prędzej czy później, ale niechybnie.

To z reguły. Ale są i wyjątki...

Ileż to „niebieskich ptaków” buja nieuchwytnie w obłokach życia i użycia, ciskając pieniędzmi, niewiadomo jaką drogą zdobytymi, ale pewnie bez trudu, bo ten tylko lekko roztaje się z pieniędzmi, komu one lekko przychodzą.

Tak i tu... Olgierd i Roman w dalszym ciągu bezkarnie trwonili cudze pieniądze, a Elżunia cierpiała za nich.

Sytuacja stawała się dla niej coraz niezniesialsza.

Czuła się, jak w sieci, oplątana nierozzerwalnymi nićmi.

Wiedziała, że mogłoby ją tylko może jeszcze uratować wyznanie szczere i bez zastrzeżeń.

Bardzo opornie i z wielkim trudem, ale wkońcu musiała się na to zdecydować.

To też z rana, po nieprzespanej nocy postanowiła iść do męża i powiedzieć mu wszystko, całą prawdę bez obłonek.

Z trudem, drżąc całą, przejęta trwożnym lękiem, poszła...

Dalszy ciąg nastąpi.

# POŻERACZ SERC KOBIECYCH

## Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

— Nie, nie... Nie mogę odmówić — w głosie pani Zierskiej czuć było jednak wahanie: — Niech panna Bóg strzeże! Pokładam w Nim ufność, że uniknie pan niebezpieczeństwa, a ja z czystym sercem zwrócę panu nienaruszoną kopertę z jej zawartością.

— Pani ma twarde serce — szepnął z żalem Noderski.

— O, myli się pan bardzo — szepnęła. — Innemu tylko oczami patrzymy na świat. Dla mnie ból i smutek jest chlebem powszednim, śmierć — wybawicielką od ziemskich utrapien, wyzwoleniem duszy, dręczonej pokusami. Dla mnie szczęściem jest zachowanie czystości duszy, posłuszeństwo dla rozkazów sumienia. Takiego też szczęścia pragnę dla swej córki, gdyż tylko ją jedną mam na świecie. Jej duszy strzegę, jak swojej własnej, staram się chronić od grzechu. Jeśli ja Pan Bóg zechce powołać do siebie, kornie pochylę głowę przed Jego wolą najświętszą, a będę szczęśliwa jeśli stanie przed Jego obliczem czysta, bez skazy, godna wiecznego szczęścia.

Noderski słuchał. Usiłował pojąć te słowa, ale dzwigały dla niego pusto, bez treści. Ledwie pamiętał siebie, kiedy, jako małe dziecko, klęczał na łóżku ze złożonymi rączkami i za matką powtarzał słowa, które coppersowa pamiętała i teraz, ale straciła dla niego treść: „Ojciec nasz, któryś jest w niebieszech” ten głos, dobiegający go z mroku, przywołał wspomnienie głosu matki, której twarz zatarła się w pamięci, zbłękitniała, oddaliła się w jakąś niedostrzegalną przestrzeń. Ale słowa nie przekonały go jeszcze. Dla niego szczęście nie mieściło się gdzieś w błękitnej dali, rosło ono na ziemi, czerpało z niej soki, rozkwitało jak upajający kwiat. Cóż z tego, że kwiaty wędną? Zanim wyblakną i pomarszczą się ich płatki, radujące oczy, upajają zapachem. Tak rozumiał szczęście i nie pragnął innego. I teraz na usta cisnęło mu się pytanie.

— A może Teciś nie pragnie takiego szczęścia, jak jej matka!

Nie zapytał jednak, a powiedział głośno:

— Może pani ma słusność. Nie wiem. Nie rozumiem tych rzeczy. Rad jestem, że zdołałem ubłagać panią. Niechże więc pani weźmie tę kopertę. Jest w

niej tyle, że paniom starczy nawet na paromiesięczny pobyt zagranicą. Odchodzi z pewnością, że może już pojutrze wybiorą się panie w drogę. Jeśli los pozwoli, to ja też będę z nimi. Będę panią ponownie prosił, byś zechciała skorzystać z pieniędzy, których mam za dużo. Nie uprzedzajmy jednak wypadków. Pozwoli pani, że pożegnaj się z panną Teciś...

Pani Zierska nie ruszyła się z miejsca. Wcisnął kopertę do jej ręki, złożył na niej lekki pocałunek i przyszedł do przedpokoju. Wydało mu się, że Teciś wstawała i teraz dopiero pośpiesznie okrywała się kordą.

Noderski, opuścił ciche mieszkanko Zierskich, na Pradze i pojechał wprost do palacu Lamockich.

Od służby dowiedział się, że korydory jeszcze trwa, że oczekuje go żona, a poza tem jest obecny pan de Montemort oraz państwo Zubernscy z córką.

— Złocieli się, jak kruki — pomyślał Noderski o Zubernskich i niechętnie skierował się do salonu.

Towarzystwo siedziało w salonie, jak na zwykłym przyjęciu. Lila z ożywieniem rozmawiała z panną Zuberską, Lamocki z Zubernskimi pociągali wino, a Montemort bawił rozmową panną Zuberską. Noderski, przywitawszy się ze wszystkimi, podszedł do żony.

— Gdzieś był, Stef? — zapytała.

— Już ci mówiłem przed wyjściem z domu.

— Nieprawda. Byłeś gdzieś indziej. Nie widziałeś się z żadnymi Francuzami!

— Lili, może sprawy osobiste zachowamy dla ścian naszego domu. Te sprawy nie interesują panny Zuberskiej.

— Możecie się kłócić i przy mnie. W małżeństwie to normalna rzecz. Nie obawiajcie się, nie wypłokuję was! — zachęcała z uśmiechem panna Dziunka.

— Lila udaje przesadnie zazdrosną — tłumaczył Noderski. — Czy lekarze już dawno naradzają się?

— Pewnie niezadługo skończą — powiedziała Lila, nie rozchmurzając twarzy.

Do rozmawiających podszedł Montemort. Lila przypomniała sobie, że ma coś pokazać przyjaciółce i obydwa panowie zostali sami.

— Co się z tobą dzieje? — zapytał tłumionym głosem Montemort. — Gdzie ty przepadasz?

— Lila jest irytująca — odpowiedział Noderski.

— Chciałem trochę wypocząć od jej ustawicznej obecności, scen zazdrości, obaw i domysłów. Od samego rana zamęczała mnie, by się dowiedzieć, czy mam z Przyboszem pojedynek, czy też się przesłyszała.

— Dobrze strzelasz?

— Zdaje się nieźle. Kiedyś osiągałem doskonałe wyniki, ale już dawno nie miałem broni w ręku.

Montemort machnął ręką.

— Skończy się na podziurawieniu powietrza. Nie ma czego się przejmować. Nie myśl o tem. Chciałbym byś pomyślał o ważniejszych sprawach. Mele, zdaje się, trzeba będzie w rezultacie umieścić w jakimś sanatorium. To sprawa przekreślona. Przy okazji, a obecnie jakoś dziwnie mało mamy okazji do rozmowy, chciałem ci przypomnieć, że twoje małżeństwo z Lili nie przekreśla zupełnie naszej umowy. Czy ty bierziesz pod uwagę fakt, że z posagu Lili ja nic dotychczas nie otrzymałem, nie licząc drobnej sumy stu tysięcy, któreś mi wręczył ostatnio? Czy w związku z tem nie uważasz, że wykazujesz wielką bezczelność, której centrala nasza nie będzie chciała tolerować? Mam dla ciebie słabość i trochę popuściłem ci cugli, ale musimy się wziąć do nowej roboty.

Noderski w pierwszej chwili chciał zaprotestować. Opanował się jednak i słuchał w milczeniu.

— Jak ci już mówiłem, cośś mam na oku. Okazja jest doskonała i byłibyśmy kardynalnymi głupcami, gdybyśmy jej nie wykorzystali...

— Może te sprawy omówimy pojutrze?

— Dlaczego? Nilot nas nie słyszy i możemy mówić zupełnie spokojnie.

— Tak, ale może dzień jutrzejszy uczyni naszą rozmowę zupełnie bezprzedmiotową.

— Głupstwa gadasz? W pojedynku się nie umiemy. Wystarczy, byśmy strzelali bez kul. Zostaw to sekundantowi.

— Chcę strzelać naprawdę.

Dalszy ciąg nastąpi.



# Arystokrata -- złodziejem

(cz.) Policja buda-  
pesztńska w tych dniach zatrzymała jedno-  
go z wybitniejszych hochstaple-  
rów na kontynencie, celującego  
poza tem w okradaniu na „dole-  
nie”. Znakomitego gościa zatrzy-  
mano zupełnie przypadkowo  
na okęcie.

Jak się okazuje policja buda-  
pesztńska już wielokrotnie o-  
trzymywała meldunki od policji  
wiedeńskiej, że na ich terenach  
grasuje niebezpieczny doliniarz.  
Przestępcę trudno było jednak  
złapać ze względu na to, że do-  
skonale się charakteryzował, a  
jednocześnie rozporządzał nieby-  
wałym arsenałem najrozmaits-  
szych, świetnie podrobionych pa-  
szportów. Gdy jeden z detekty-  
wów sprawdzając dokumenty  
pasażerów zbliżył się do podej-  
rzanego jegomościa, ten z całą  
swobodą pokazał paszport opie-  
wający na nazwisko hrabiego E-  
gona Falkenberg - Willersteina.

Wywiadowca z natury podej-  
rzliwy bacznie przyglądał się pa-  
szportowi, a od czasu do czasu  
spoglądał na jego właściciela.  
Napozór nic nie było podejrzane-  
go ani w twarzy jegomościa  
ani w jego paszporcie. Tem nie  
mniej jegomościa poproszono na  
posterunek policyjny.

I rzecz ciekawa, hrabia nie sta-  
wał oporu. Inni przestępcy w  
tego rodzaju sytuacjach zazwy-  
czaj zachowują się bezczelnie,  
urządzają awantury, grożą do-  
niesieniem do władz i t. d. Ale  
tym razem wszystko odbyło się  
inaczej.

Hrabia, idąc w towarzystwie  
wywiadowcy, na posterunek pro-  
sił jedynie, by nie zabierano mu  
niepotrzebnie zbyt wiele czasu,  
gdyż spieszy się na ważną konfe-  
rencję. Eskortujący go był o-  
gromnie zdziwiony. Zamierzał już  
nawet w drodze zwolnić hra-  
biego i przeprosić go za nie-  
takt. Ale po chwili odpędził  
przecież te myśli i już bez skru-  
pułów sprowadził hrabiego na  
posterunek.

Tu odrazu przystąpiono do  
czynności. Znalazł się ekspert,  
który stwierdził, że paszport  
jest świetnie zrobiony, ale mimo

to jest fałszywy. A gdy potrząs-  
nięto zbyt gwałtownie bujną czu-  
pryną pana hrabiego, włosy oka-  
zały się nieposłuszne i, o dziwo,  
stwierdzono, iż jest to peruka.

Pan hrabia w dalszym ciągu  
zachował spokój. Skarcił jedy-  
nie wywiadowcę, który zbyt gor-  
liwie wypełniał swe obowiązki i  
za ostro zdzierał perukę. Tłuma-  
czył komisarzowi, że perukę no-  
si jedynie dlatego, że jego ostat-  
nia kochanka nie znosi łysin.

Arystokratyczne tłumaczenie  
nie przekonało bynajmniej komi-  
sarza. Po spisaniu protokołu hra-  
biego zatrzymano.

Skomunikowano się z policją  
wiedeńską, skąd już nazajutrz  
przyjechał specjalny wysłannik.  
Ujrzawszy hrabiego w nowej sz-  
acie, to znaczy bez włosów, komi-

sarz policji wiedeńskiej krzyk-  
nął radośnie:

— Jak się masz Ludwiku Bes-  
semer?

Pan hrabia spojrział obrażony  
na komisarza i zrazu nic nie od-  
powiedział. Ale komisarz bynaj-  
mniej nie zraził się tem i opowie-  
dzał zebranym, że Ludwik Bes-  
semer, rodem z Lipska — to naj-  
niebezpieczniejszy hochstapler i  
złodziej kieszonek na konty-  
nencie.

Grasuje on nie tylko w Euro-  
pie, ale i poza oceanem. Świetnie  
władza kłopotom językami  
zalicza się do znakomitych cha-  
rakteryzatorów.

Po tych wyjaśnieniach pana  
hrabiego z wszczęciem dla jego  
tytułu honorami odprawy  
do więzienia, gdzie oczekuje na  
dalszy ciąg zdarzeń.

(g.) Z całą pewnością można  
rzec, że w żadnym kraju na  
świecie zainteresowanie dla  
spraw kryminalnych nie jest tak  
wielkie, jak w Anglii.

Jest jednak w Anglii gazeta,  
która mimo, że od deski do deski  
zapelniona jest wyłącznie  
sprawami kryminalnymi, nie jest  
czytana przez nikogo. Gazeta ta  
zwie się „Informations”, a w  
skrótce „Infoes”. Wspomniana  
gazeta jest redagowana przez  
najwybitniejszych wywiadow-  
ców Scotland Yardu i znajduje-  
my ją na każdym posterunku po-  
licyjnym.

Tam specjalnie wyznaczony  
wysłannik czyta z policjantami  
wspólnie wszystkie artykuły, po-  
czem następuje szczegółowa ana-  
liza podanych faktów czy to od-  
nośnie moredrstwa, czy też ja-

kiegoś wielkiego oszustwa.

Nad redakcją gazety czuwają  
najwybitniejsi znawcy krymina-  
listyki, tak, że można być pew-  
nym, iż wszelkie zawarte w ar-  
tykułach wskazówki są niezwy-  
kle cenne.

Swego rodzaju przeciwi-  
stwem do gazety policyjnej jest  
gazeta dla... przestępców. W  
jednym z więzień angielskich wy-  
daje się od pewnego czasu gaz-  
etę, przeznaczoną wyłącznie dla  
więźniów. Sposób redagowania  
tej gazety różni się znakomicie  
od gazety policyjnej.

Jeśli bowiem gazeta policyjna  
wypełniona jest całkowicie spra-  
wami kryminalnymi, w gazecie  
więziennej nie znajdziemy śladu  
oszustw, zbrodniach, czy in-  
nych wypadkach kryminalnych.

W gazecie więziennej podane  
są wiadomości o charakterze o-  
gólnym, poruszane są zagadnie-  
nia społeczne bez porównania o  
sprawy przestępcze i ich znacze-  
niu. Znajdujemy tam najrozma-  
itsze kąciki. A więc jest tam ru-  
bryka sportowa, szachy, moda,  
umysłowe rozrywki.

Gazetę otrzymują więźniowie  
raz na tydzień natychmiast po  
nabożeństwie. Po przeczytaniu  
gazety więzień musi ją zwrócić  
kuchniarzowi, a ten następnie od-  
dać naczelnikowi. Gazety są  
przechowywane w archiwum wię-  
ziennym i nigdy nie ogląda ich  
rostronny.

Przed laty w więzieniach an-  
gielskich wydawano również ga-  
zety odbijane na hektografie. O-  
kazalo się wtedy, że więźniowie  
ułożyli sami specjalne znaki i za  
pomocą nich porozumiewano się.  
Na ślad tej roboty władze wpa-  
dły i gazety natychmiast zlikwi-  
dowano.

Dodajemy, że owa gazeta  
była przeznaczona dla więźniów  
politycznych i że redaktorem tej  
gazety był dzisiejszy prezydent  
Irlandji, de Valera.

## Krwawy dramat miłosny

w koszarach w Zamościu

W koszarach 9 pułku piecho-  
ty Legionów w Zamościu roz-  
egrał się krwawy dramat na tle  
miłosnym.

Podpor. Piotr Stankowski,  
który kochał się w żonie swę-  
go kolegi por. Chudeckiego, po  
burzliwej rozmowie z nią strze-

lił do niej, kładąc ją trupem na  
miejscu, poczem strzelił sam  
do siebie, raniąc się śmiertel-  
nie.

Po powrocie do domu por.  
Chudecki przy zwfokach żony  
usiłował popełnić również sa-  
mobójstwo, w czym przeszkó-  
dził mu sędzia wojsk, kpt. Wilk.

Podczas szamotania się z por.  
Chudeckim padł strzał, który  
ugodził kpt. Wilka w nogę, rani-  
ąc go ciężko.

Krwawy dramat wywołał w  
Zamościu ze względu na osoby,  
biorące w nim udział, wielkie  
wrażenie.

## Anglia ma też swych gangsterów

(x.) Okazuje się, że nie tylko  
St. Zjednoczone, Meksyk i Ka-  
nada mają zastępy gangsterów.  
Choćra ta gnębi w równy spo-  
sób i Anglię. Jest jednak pew-  
na różnica w „robocie”. Miano-  
wicie gangsterzy amerykańscy  
używają w czasie swych robót  
broni palnej i dopuszczają się  
morderstwa, gdy tymczasem an-  
gielscy przestępcy mają się  
środków zgolałych.

W Londynie grasuje od  
dłuższego czasu banda, która  
zmusza wszystkich bokmacher-  
ów i oszustów karcianych do  
stałego opłacania się. Bokma-

cherzy dla spokoju nie przeciw-  
stawiają się i płać każdy wy-  
znaczony haracz. Również i o-  
szuści karciani czynią to bez o-  
poru. Rozumieją oni bowiem,  
że lepiej żyć w zgodzie z gang-  
sterami.

I słusznie. Skądinąd bowiem  
informują, że gangsterzy żyją w  
przykładnej zgodzie z... policją.  
Policja doszła bowiem do prze-  
konania, że lepiej będzie, jeśli  
sami gangsterzy będą walczyli  
z bokmacherami i oszustami a  
nieżeli miałyby tu wkraczać „wia-  
dza”.

Pogląd bardzo słuszny. Usta-

lono bowiem, że w wypadku,  
gdy którykolwiek z bokmacher-  
ów nie chce złożyć żadanego  
okupu, natychmiast „idzie” do-  
niesienie do policji i oporny wę-  
druje do paki.

Policja bardzo ceni wszystkie  
otrzymane informacje od gang-  
sterów. Jakżeż bowiem nie wie-  
rzyć tym ludziom skoro są oni  
w stałym kontakcie z światem  
przestępczym w Londynie. W  
ten sposób utworzyła się płasz-  
czyzna, na której współpracują  
organa policji z gangsterami.

Jednym słowem po dżentel-  
meńsku, tak jak lubią Angli-  
cy...

## Kij bilardowy narzędziem morderstwa

(m. g.) W ciągu wielu miesię-  
cy Paryż żył pod wrażeniem o-  
hydnych morderstw, dokonane-  
go na osobie dyrektora kilku tea-  
trów, Oskara Dufrenna. Sledz-  
two natrafiało na stałe trudno-  
ści, lecz ostatecznie udało się  
mordercę schwycić. Jest nim  
młody, bo zaledwie 23 - letni Pa-  
ul Labori.

Przypominają sobie zapewne  
wszyscy, że krytycznego dnia  
znaleziono dyrektora nieżywego  
w kancelarii teatralnej. Wszczę-

to śledztwo. Gdy odsonięto ku-  
lisy życia Dufrenna, okazało się,  
że dyrektor lubił przebywać w  
towarzystwie młodych... mę-  
czyzn. Ta słabość Dufrenna była  
ogólnie znana.

Znaleźli się świadkowie, któ-  
rzy stwierdzili, że pamiętnego  
wieczora widziano dyrektora w  
towarzystwie kilku młodych ma-  
rynarzy. W tym też kierunku  
skierowano całe śledztwo. Za-  
trzymano i zbadano nie mniej-  
ni 800 marynarzy, każdy jed-  
nak z nich miał murówane alibi.  
Wśród poszukiwań natrafiono  
na jednego marynarza i wów-  
czas zdawało się, że morderca  
wpadł w ręce władz. Okazało  
się to fałszem. Marynarz istot-  
nie kilkakrotnie był w towarzy-  
stwie Dufrenna, nie można go by-  
ło jednak posądzić o morder-  
stwo.

I jak to zwykle bywa, policja  
nie widząc wyjścia z sytuacji, po-  
prostu schowała akta sprawy głą-  
boko pod stół, wierząc, że albo  
ludzie zapomną o zabójstwie,  
lub też przypadek przyjdzie z  
pomocą. I nie omyliła się.

Fewnego dnia policja otrzyma-  
ła anonim, z treści którego wy-  
nikało, że niejaki Graff, będąc w  
stanie nietrzeźwym, przyznał się  
przed przyjaciółmi, że pożytył  
kij bilardowy niejakiemu Labori  
w celu zamordowania dyrektora.

Policja poczuła grunt pod no-  
gami. Z ogromną energią przy-  
stąpiono napowrót do śledztwa.  
W 24 godziny później zatrzyma-  
no Graffa. Działo się to w ja-

kiejs podrzędnej knajpie. Graff  
zachowywał się jak furjat. Nie  
uiegał wątpliwości, że jest to o-  
fiara napojów wysokowych i  
narkotyków. W czasie walki  
Graff został ciężko ranny. Nie  
udało się mimo to od niego wy-  
dostać jakichś szczegółów od-  
nośnie tajemniczego morder-  
stwa.

Znając jednak nazwisko rze-  
komego zabójcy Dufrenna, poli-  
cja tym razem okazała wiele e-  
nergii.

Po całym Paryżu rozesłano  
najzdolniejszych agentów, wy-  
stano odpowiednie listy do po-  
sterunków na prowincji. W go-  
rączkowem oczekiwaniu minęło  
kilka dni. Ostatecznie ustalono  
adres Labori.

Gdy policja wkroczyła do mie-  
szkania Labori, znaleziono tam  
kij bilardowy. Na jednym końcu  
kija znadowało się kilka wło-  
sów z okrzepłą krwią. Analiza  
wykazała, że włosy te pochodzą  
z głowy dyrektora Dufrenna. Po  
zostało więc odnalezienie Labo-  
ri. I znów policja energicznie  
wzięła się do dzieła. I nim mi-  
nał tydzień odnaleziono Labori.

Obecnie śledztwo wkroczyło  
już na realne tory. Niewątpliwie  
w najbliższych dniach dowiemy  
się wielu ciekawych szczegółów.

**WILKI W PQW. KOWELSKIM**  
KOWEL. W okolicach wsi Zabro-  
dzie wilki zadusiły i pożarły kłacz  
należący do jednego z tamtejszych  
gospodarzy. Jak stwierdzono, kilka  
dni przedtem zaginęło kilka owiec,  
które również wilki pożarły.

### OCZYSZCZANIE WODY PRZY POMOCY SREBRA

W oddziale inżynierii sanitarnej  
Państwowego Zakładu Higieny roz-  
poczęto niedawno pracę nad zbada-  
niem możliwości dezynfekowania  
wody przy pomocy elektrokatalizacji,  
polegającej na wprowadzeniu, przy  
pomocy prądu elektrycznego, jonów  
srebra do wody, które niszczą bak-  
terie.

Srodek ten miałby zastosowanie  
szczególnie do dezynfekowania wody  
w pływalniach publicznych, które,  
poza kilkoma nowocześniejszymi, nie  
posiadają w naszym kraju urządzeń do  
oczyszczania wody.

W razie pomyślnych wyników oma-  
wianych prób, niedrogi ten sposób  
mogłoby być zastosowany na terenie  
całego kraju.

## Nie robić kombinacji przy zawieraniu umów

ROWNE. Wśród ludności miast i  
miejsczek kresowych zakorzeniony  
jest zwyczaj, odziedziczony po rosyj-  
skim zaborcy, wpisywania do umów  
i innych aktów prawnych grubo niż-  
szej wartości umowy aniżeli rzecz się  
ma w rzeczywistości, a to w tym ce-  
lu, ażeby podstępnie obniżyć wyso-  
kość płaconych opłat stemplowych.  
W ustawie stemplowej przewidziane  
są za tego rodzaju machinacje sank-  
cje karne, z których najpoważniejszą  
jest kara grzywny w 15-krotnej wy-  
sokości nieuiszczonej opłaty.

Sąd Okręgowy w Równem (s. d. Ta-  
newski) rozpoznawał wczoraj taką  
sprawę. Mieszkanka m. Korca koło  
Równego Izabela Artiomowa, nabyła  
od Froima Estermana dom za cenę  
1000 złotych. Umowę kupna spisują-  
no w kancelarii obrońcy sądowego w  
Korcu Motela Finkelszteina. Układał  
ją w nieobecności obrońcy — brat je-  
go i sekretarz w jednej osobie Mo-  
jżesz Finkelsztejn. Skoro kontrahenci  
dowiedzieli się o znacznej wysokości  
opłat stemplowych od umowy, posta-  
nowili rzekomo za radą Finkelszteina

określić cenę sprzedanego obiektu na  
500 zł., ażeby przez to obniżyć o po-  
łowę wysokość opłat stemplowych.  
Umowa została zawarta i podpisana  
i niktby się nie dowiedział o popeł-  
nionej kombinacji, gdyby p. Froim  
Esterman nie chciał skorzystać ze  
sposobności, ażeby utrzymać się w  
posiadaniu domu. Artiomowa złożyła  
wówczas doniesienie i całe towarzy-  
stwo pociągnięte zostało do odpowie-  
dzialności karnej. Na ławie oskarżo-  
nych zasiadli: Izabela Artiomowa,  
Froim Esterman, Mendel i Gitla Es-  
termanowie oraz Mojżesz Finkel-  
sztejn.

W wyniku rozprawy sąd skazał Ar-  
tiomową i Froima po 30 zł. grzywny,  
Mendla i Gitlę Estermanów upewni-  
nił, zaś Mojżesza Finkelszteina ska-  
zał na 200 zł. grzywny. W motywach  
sąd określił Finkelszteina jako dorad-  
cę i inspiratora machinacji godzącej  
w interesy Skarbu Państwa, podkre-  
ślając niebezpieczeństwo, jakie sta-  
nowią tacy ludzie dla porządku pra-  
wnego.

### KRONIKA WOŁYNIA

#### Sąd doraźny w Równem

ROWNE. Dowiadujemy się,  
na dzień 1 października r. b.  
wyznaczona została w Sądzie  
Okręgowym w Równem rozpra-  
wa doraźna przeciw Lwowi  
Markiewiczowi, obywatelowi o-  
ściennego państwa, stojącego  
pod zarzutem szpiegostwa.

Trybunał doraźny składać się  
będzie z sędziów Topolińskiego  
(przew.), Runin - Sulgustow-  
skiego i Turowskiego. Oskarżać  
będzie prok. Obst.

#### TOPILEC Z HORYNIA

ROWNE. Wpobliżu koł. Agatów-  
ka (pow. Równem) wydobyte zostały  
zwłoki nieznanego mężczyzny, lat  
około 30, ubranego w szary garni-  
tur. Z podwiniętych spodni należały  
wnioskować, że denat próbował  
przebiec rzekę wbród i natrafiając na  
głębokie miejsce — utonął. Trup  
znajduje się w stanie daleko posu-  
niętego rozkładu. Policja prowadzi  
dochodzenie w celu zidentyfikowania  
zwłok.

#### 8-LETNI CHŁOPIEC WZNIECHŁ POŻAR

ROWNE. W Tudorowie k. Równem  
wybuchł pożar w zabudowaniach  
Jana Tymoszczyka. Spłonęła stodoła  
wraz z zbożem wartości 1640 zł. U-  
stalono, że pożar wzniesił 8 - letni syn  
gospodarza, który w krytycznym dniu  
bawił się zapalkami.

#### POŻARY I ZGLISZCZA

ROWNE. W Kłewanin k. Równem  
wybuchł pożar w zabudowaniach Eu-  
frozyny Krzyżowicz. Z powodu silnego  
wiatru ogień przerzucił się na za-  
budowania sąsiednie należące do Teo-  
dora Krzyżowicza. Spłonęły domy mie-  
szkalne, budynki gospodarcze oraz in-  
wentarz żywy i martwy. Szkody du-  
że.

W Toporach (pow. Równem) spłone-  
ły zabudowania Wilhelma Tenna.  
Przyczyną pożaru — wadliwa kon-  
strukcja komina.

Katarzyna Macińska złożyła za-  
meldowanie, że należący do niej ster-  
ta zboża, stojąca na polu obok koł.  
Libinki podpalona została przez zbro-  
dniczą rękę. Dochodzenie urawniło, że  
podpalaczem jest szwager poszkodowa-  
nej Onufry Onisim, który został  
aresztowany.



## Końcowe dzieje olbrzymiego majątku Jeziora

„Dziennik Kresowy” w numerze 203 z dnia 23 lipca r. b. umieścił obszerny artykuł pod tytułem „Wypłata należności za rozparcelowany maj. Jeziora na rzecz osadnictwa wojskowego”. Chociaż dziennik zaznacza, że posiada informacje z wiarygodnego źródła, jednak zamieszcza dużo nieścisłości, a nawet wręcz nieprawdopodobne wiadomości, że byłoby wskazaniem te omyłki skorygować, a dla zrozumienia rzeczywistego stanu rzeczy zapodane wiadomości uzupełnić.

Najpierw trzeba zaznaczyć, że wypłata przez Skarb Państwa była dokonana nie tylko za tereny rozparcelowane na rzecz osadnictwa wojskowego, lecz i za te parcele i działki, które zostały przez Urząd Ziemski rozsprzedane miejscowej ludności. Ogółem rozrachunek został dokonany za 1146 hektarów przejętych z majątku Jeziora na rzecz Państwa.

Właścicielką tych gruntów była księżna Wiazemka, co stwierdzają hipoteczne księzki Nr. 1438, 1456, 1439, 1441 i 1506. W dniu 3-go lutego 1931 roku księżna Wiazemka zwróciła się do Nowogródzkiego Okręgowego Urzędu Ziemskiego z prośbą o dokonanie z nią obrachunków za przejęte grunty.

W czasie trwania korespondencji pomiędzy Urzędem Ziemskim, a księżną Wiazemką na temat dołączenia tych lub innych dokumentów do Urzędu wpłynęło podanie Władysława Osiecińskiego, adwokata z Wilna, który powołując się na część Stefana Korzona ze swej strony prosił o wypłatę wynagrodzenia jemu. Część opierała się na akcie sprzedaży dóbr Jeziora Stefanowi Korzonowi przez Romana Żabę sporządzonym przed Notariuszem Alexandrowiczem w Grodnie w dniu 22 listopada 1926 roku. Akt ten zawierał między innymi prawo Korzona do wynagrodzenia od

Skarbu Państwa za przejęte w roku 1921 grunty z majątku Jeziora, a mianowicie: folwarki Zadubie, Kamienny Most, Dunajówka, Kwietka vel Kobylka, Hubinka, Wilanów i Kozieje. Otóż to właśnie prawo Stefan Korzon cedował na rzecz adw. Osiecińskiego aktem sporządzonym w dniu 10 marca 1930 roku przed Notariuszem Strzałko w Wilnie.

Należy zaznaczyć, że Urząd Ziemski wydając Korzonowi i Żabie zezwolenie na przewłaszczenie dóbr Jeziora, uzupełnił je wyżej wymienione folwarki nie będą przedmiotem transakcji kupna sprzedaży.

Część Korzona na rzecz Osiecińskiego została oszacowana w sumie 10.000 zł., gdy tymczasem chodziło o otrzymanie wynagrodzenia od Skarbu Państwa w sumie około pół miliona złotych.

Fikcyjnym cedowaniem swych praw, Korzon tylko uzupełnił poprzednią fikcyjną akcję polegającą na sporządzeniu aktu kupna wieczystego, dzięki któremu „nabył” od Romana Żaby majątek Jeziora z ogólną powierzchnią o 9.600 hektarach za 207.200 zł. (40.000 dolarów) przy czym w akcie zaznaczono, że w razie gdyby pożyczka b. Słacheckiemu Bankowi Rosyjskiemu nie została umorzona, to z tej sumy potrąca się 35.195 dolarów. A więc majątek został faktycznie sprzedany za sumę 4.805 dolarów, przy czym Korzon w prezencie otrzymywał jeszcze prawo na otrzymanie od Skarbu Państwa wynagrodzenia za przejęte powyżej wskazane folwarki w sumie około 500.000 zł., które zaasekurował dla siebie sporządzeniem części na p. Osiecińskiego, obawiając się widocznie, pretensji swych bardzo, a bardzo licznych wierzycieli, do Skarbu Państwa włącznie. Tak wygląda ta najoryginalniejsza w świecie transakcja.

Nowogródzki Okręgowy Urząd Ziemski orzeczeniem z dnia 21 sierpnia 1931 r. powziął decyzję wypłaty przypadającego wynagrodzenia za przejęte z majątku Jeziora grunty za pośrednictwem Sądu Okręgowego w Grodnie, składając wyasygnowane sumy do depozytu sądowego. Wobec tego adw. Osieciński wniosł do Sądu skargę powodową przeciwko Skarbowi Państwa i Księżnie Wiazemskiej ubiegając się o przyznanie przypadającego wynagrodzenia jemu, przy czym wartość powództwa ocenił w sumie 1700 złotych(!).

Sprawa kilkakrotnie wyznaczana była do rozpoznania w Sądzie Okręgowym w Grodnie, lecz ulegała odroczeniom. W

międzyczasie dzięki staraniom najbliższego pomocnika Stefana Korzona — Borucha Goldberga, obecnego dyrektora firmy „Pogodrzew” w Jeziorach, zawarty został pomiędzy ks. Wiazemską, a adwokatem Osiecińskim układ przed Notariuszem Milkowskim w Grodnie w dniu 16 listopada 1932 roku; mocą którego obydwie strony wzajemnie obowiązują się podzielić przy padające wynagrodzenie na dwie równe części. W dniu 21 marca 1934 roku sprawa z powództwa Osiecińskiego została rozpoznana przez Sąd Okręgowy w Grodnie, przy czym dzięki zrzeczeniu się ze strony Ks. Wiazemskiej swych pretensji, adwokat Władysław Osieciński został uznany za osobę, której należy wypłacić przypadające wynagrodzenie. W ostatniej chwili p. Osieciński zrzekł się wytoczonego przez siebie powództwa przeciwko Skarbowi Państwa, obawiając się widocznie pewnych zastrzeżeń ze strony Generalnej Prokuratury co do legalności jego cesji. W taki sposób doszedł p. Korzon, względnie p. Osieciński, do otrzymania wypłaty przez Urząd Ziemski w Białymstoku przypadającego odszkodowania za przejęte grunty.

Skończyła się pierwsza część tej Jeziorańskiej bardzo dziwnej i bardzo zajmującej epopei. Nastąpiła druga.

(dok. nast.)

## Zuchwały ołtup zelżył Naród Polski

W grudniu ub. r. w lasach Swislockich kilku okolicznych obywateli urządziło polowanie.

Do grupy myśliwych składającej się z Polkowskiego Leonarda, Homanowskiego Władysława, Wieliczki Stanisława, Janickiego Jana i Gorkowskiego Józefa podszedł wieśniak Prokopczyk Jerzy, słynący w okolicy jako malkontent i „mudree”.

W toku rozmowy Prokopczyk wyraził się obelżywie o miejscowym nauczycielstwie, nazywając je między innymi „wrogami naszej miejscowej władzy” poczem podkreślając swą narodowość bia-

loruską odezwał się bardzo niecenzuralnymi słowami o Polakach i Narodzie Polskim.

Oburzeni myśliwi skierowali sprawę do urzędu prokuratorskiego. W rezultacie Prokopczyk zasiadł na ławie oskarżonych i został skazany na 6 miesięcy więzienia.

## Dlaczego sklepy nie sprzedają znaczków pocztowych

Od dłuższego czasu dają się słyszeć częste utyskiwania na brak źródeł zakupów znaczków pocztowych.

Jeśli kto chce kupić znaczek pocztowy to już nieodwrotnie musi dążyć na główną pocztę, filie pocztowe ze względu na ograniczoną ilość godzin otwarcia części zamykają się wcześniej niż otwarte.

Sklepy z materiałami piśmieniowymi tłumaczą się, że nie sprzedają znaczków, gdyż uzyskanie zezwolenia pociąga za sobą znaczne opłaty w wys. 10 zł.

Jak się jednak okazuje opłaty nie są tak wygórowane, wynoszą, o ile nam jest wiadomo tylko 60 gr.

Pożądaniem byłoby, by sklepy dla dogodności klientów zaopatrzyły się w ten artykuł „pierwszej potrzeby”

## Pierwsza krwawa ofiara na nowozbudowanych szynach

W dniu 17 bm. o godz. 14 ej na 14 km szlaku nowo budowanej linii kolejowej Porzece—Drusieniki rzucił się pod pociąg towarowy w celach samobójczych stróż kolejowy Konarski Mieczysław, stale zamieszkały w Grodnie przy ul. Wileńskiej 59.

Przyczyna samobójstwa nie ustalona.

## Kradzież ubrania

Z niezamkniętego mieszkania Topowa Mowszy przy ul. Ptasiej 3 nieznany sprawca skradł garnitur męski, wartości 40 zł.

## Funkcjonariusz pocztowy zamroczony alkoholem zdemolował lokal poczty

Kierownik Urzędu Pocztowego w Porzece Władysław Łazarowicz w czasie urzędowania zauważył, że pracownik poczty Stanisław Andruszkiewicz, mocno podchmielony zamiast urzędowania wszczynając awantury, powiedział mu więc po cichu, by się przespacił. Andruszkiewicz zareagował na to grubiańskim odezowaniem się. Kierownik stanowczym tonem wydał rozkaz

opuszczenia sali. W odpowiedzi Andruszkiewicz chwycił lampę naftową i cisnął w kierownika, następnie drugą i trzecią, szkło rozpryskiwało się na drobne kawałki, nafta zalała teczkę i akta.

Zwabiony hałasem nadszedł posterunkowy, lecz nie mógł opanować oszalałego Andruszkiewicza. Tymczasem kierownik w obawie o własną skórę wybiegł na dziedziniec. Andruszkiewicz za nim. Kierownik jednak zdołał powrócić do lokalu i zamknął jedne drzwi na hak, drugie zaś na zamek.

Andruszkiewicz po dłuższym mocowaniu się drzwi wywalił i wpadł groźny jak lew. Kierownik Łazarowicz przeornie schronił się do sali operacyjnej, gdzie znajdował się posterunkowy i pracownik poczty Stankiewicz. Wejście do sali również zamknęto. Andruszkiewicz usiłował przedostać się przez okienko dla interesantów lecz tylko stłokł szybę i zwiymiał kierownika. Wreszcie przybyło dwóch

posterunkowych i wspólnymi siłami zdemolowali bezwładnie.

Działo się to w dniu 24 stycznia b.r. W dniu wczorajszym sprawa znalazła się przed Sądem Okręgowym w Grodnie.

Andruszkiewicz został skazany za czynną napaść na 6 miesięcy więzienia, za ubliżenie słowne na 3 mies. aresztu. Jako łączną karę — 6 mies. więzienia.

## Nocny dyżur apteki

Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

Jak abonować książki to w wypożyczalni Nowości przy Księgarni E. IBERSKIEGO Dominikańska 29. Najbogatszy wybór nowości

## Kupujcie wyroby krajowe!

## Dźwiękowe-Kino Polonja

D Z I S

Fenomenalny śpiewak, następca Szaliny sławny „Król żebraków”

## Dennis King

w swoim najnowszym przebojowym filmie p. t.

## Brat Djabła (Fra Djablo)

w rolach pozostałych: THELMA TODD, STAN LAUREL i OLIVER HARDY

Deskenale filmowa przeróbka znakomitej opery Miłość, śpiew, humor, muzyka,

W nadprogramie Najnowsze aktualności

Wejście na poc. seansów: 6, 8<sup>30</sup>, 10<sup>00</sup> (w święta od 4-ej)

## Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

D z i s! Dookoła kreacja JETTY GOUDAL i WIKTORA VARKONI w filmie p. t.

## NIEWOLNICA SZEIKA

napędzany dramat egzotyczny

Dźwiękowiec Dominikańska 26

## Apollo

D Z I S Wstęp od 40 gr.



Świat cały pelen jest zachwyty dla największego arcydzieła genialnego W. S. Van Dyke'a ilustrującego oszalałymi dramata zakochanych serc i stalowych mięśni p. t.

## „BOKSER i DAMA”

gl. role kreują: trzej królowie pięści mistrz świata MAX BAER PRIMO CARNERA JACK DEMSEY oraz uroczą MYRNA LOY

Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata

## ZOSIENKA

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2

Pocz. seans. 6, 8, 10<sup>00</sup>

Wstęp od 25 gr.

Dziś Sensacja! Miłość Bohaterstwo Perla produkcji angielskiej trzymająca w napięciu od pierwszej do ostatniej sceny p. t.

## „Tajemnica Sekwany”

Obsada: Ulubieńcy Europy Henry Kendel, piosagowa Izabella Jeano, uroczą Benita Hume. W śpielunkach Montmartre'u, szalony pościg w powietrzu, w kanałach Sekwany „Kankan” zawsze nowa i pikantna atrakcja Paryża

## Nadeszły ostatnie nowości

## Bluzek i swetrów wełnianych

Duży wybór: Pończoch, Skarpetek, Bielizny damskiej oraz męskiej, Krawatów, Parasolek Torebek i tp.

J. MIKO GRODNO,

Dominikańska 19